

**Ceny prenumeraty**  
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
 za dwurazową dostawę do domu  
 dopłaca się 60 halerzy.  
 Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
 poczt. 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.  
 kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.  
 miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.  
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
 W innych państwach Związku po-  
 cztowego miesięcznie 6 koron.  
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
 titowy lub jego miejsce 20 hal.  
 Nadesłane za wiersz garmondowy  
 lub jego miejsce 30 halerzy.  
 Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
 i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.  
 Drobnе ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
 najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
 szem pismem liczą się podwójnie.  
**Ceny oddzielnych Numerów:**  
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.  
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.  
 Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-  
 dzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-  
 szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-  
 dni, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-  
 wo-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny  
 higieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-  
 święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo  
 prenumerować po znacznie niższej cenie

## „Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-  
 skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron  
 kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	roc.	mies.	kwart.	roc.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2:60	7:80	31:20	3:60	10:80	43:20
z 1-razową wysyłką poczt.	2:20	6:60	26:40	3:20	9:60	38:40
z 2-razową „ „	2:70	8—	32—	3:70	11—	44—

## Wybory w Krakowie.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie mają  
 nie tylko miejscowe znaczenie. Znamiennym ich ry-  
 sem jest stanowiąca porażka obozu demokratycznego,  
 pomimo sojuszu z postępowymi żydami i socjalista-  
 mi. Główną przyczyną porażki jest niewątpliwie brak  
 organizacji w stronnictwie demokratycznym. W Kra-  
 kowie tak samo jak we Lwowie i w kraju całym  
 jest ono sztabem bez wojska, nawet bez kadrów,  
 które pozwoliłyby bodaj w chwili walki luźne za-  
 stępy jednoczyć i sformie prowadzić.

Powiadają, że sojusz z niezawisłymi żydami i  
 żywiołami radykalnymi zaszkodził raczej, niż pomógł,  
 demokratom krakowskim, bo wywołał „koncentrację  
 na prawo“ ludzi, którzy ze stańczykami i wogóle  
 z konserwatystami nie solidaryzują się, ale stoją na  
 gruncie katolickim i narodowym. Ujawnić się miała ta  
 koncentracja na prawo przy głosowaniu w kole in-  
 teligencji. Nie wchodząc *in meritum* sprawy, zazna-  
 czyć trzeba, że bez sojuszu z radykałami chrześci-  
 jańskimi i żydowskimi kandydaci demokratyczni zdo-  
 byłiby mniej jeszcze mandatów. Dostę powiedzieć,  
 że dwaj kandydaci *Naprzodu* mieli jednak więcej,  
 niż po 700 głosów.

Na str. 9, 10, 11, i 12, Tygodnik lite-  
 racki: „Struny“, „Kontemplacja“, „Nokturn“,  
 „Grecja“, „Wróć“, „Kultura w nowszej po-  
 ezyi polskiej“, „Korespondencja Gaszys-  
 kiego“, „Książki“, „Pisma“.

## Kronika tygodniowa.

„Rozum jest to dobra rzecz, ale trzeba go mieć“,  
 mówi pewien szanujący się, bo nie drukiem nieogłasza-  
 jący, filozof krakowski. A ponieważ zdania filozofów  
 schodzą się ze sobą, przeto przed jakimi czterema,  
 a może pięciu wiekami ówczesny, nieznaną z nazwi-  
 ska filozof polski wyraził tę rzecz w słowach: „Ko-  
 mu Bóg rozumu nie da, kował mu go nie ukuje“. Rysiński zapisując to nader trafne zdanie, nie za-  
 pomniał i o innym, dziś więcej używanem: „Gdy  
 kogo Bóg chce skarać, rozum mu odejmuje“.

Dlaczego to wszystko piszę, skąd mi przyszła  
 ochota zajmować sobie i czytelnikowi czas tak głup-  
 jącego, jak jest rozum, — dalibóg nie wiem.  
 Czasem przychodzą takie chwile, w których człowiek  
 rozsądny, zamiast myśleć o tem, kogo wybiorą do  
 Rady miejskiej, albo gdzie dziś zjeść kolacyjkę:  
 w resursie czy w handelku, — zaczyna niepotrzeb-  
 nie zastanawiać się nad ładą głupstwem, nad rze-  
 czą, która rzadko kogo obchodzić może. Takie za-  
 stanawianie się najczęściej do niczego nie doprowa-  
 dzi (co jest jeszcze jego najlepszym rezultatem),  
 czasem jednak przynosi poważne szkody, skutki  
 oplakane. Znałem człowieka, który zastanawiał się  
 nad szczęściem ludzkości, a ludzkość zamknęła go  
 do domu waryatów. Znam pewnego filantropa, który  
 myślał o dobru „maluczki“, o zdrowiu młodego

Konserwatyści skorzystali z nowego statutu.  
 „Nie ulega wątpliwości — pisze *Głos Narodu*, że  
 podział na drobne kurje jest wzrostem premii dla naj-  
 szkaradniejszej korupcji i doprowadza samorząd do  
 absurdu. Wylapywanie legitymacyj wyborczych prak-  
 tykowane na niezwykle szeroką skalę i znaczna  
 część wyborców spełniała tylko mechaniczną rolę  
 kładzenia kart do urny“. Tak postępowała — pi-  
 sze cytowany wyżej świadek — grupa ludzi, osła-  
 niająca się sztandarem konserwatywnym i tej me-  
 todzie zawdzięcza swe powodzenie.

I demokraci podobne praktyki stosowali, ale  
 dorywczo, bezładnie, bo nie mieli żadnej organiza-  
 cyi. Nie mieli odwagi i energii ani do stanowczego  
 zerwania z korupcją wyborczą, co podniosło by ich  
 powagę moralną, ani do bezwzględного wyzyskania  
 wstydliwie praktykowanych środków.

*Duobus litigantibus tertius gaudet.* Tym „trze-  
 cim“ okazali się w Krakowie żydzi, których zarówno  
 konserwatyści, jak demokraci kokietowali. Żydzi po-  
 dzielili się na dwa obozy: umiarkowanych i niezawis-  
 lych. Podział nie tylko im nie zaszkodził, ale na-  
 wet ułatwił zdobycie znacznej liczby mandatów.  
 Nigdy jeszcze w Radzie miejskiej krakowskiej nie  
 zasiadało tylu, co obecnie, żydów, mają oni bowiem  
 1/3 mandatów. A że stańczycy niemal wszystkie man-  
 daty im zawdzięczają, radcy żydowski w najważ-  
 niejszych sprawach będą mieli wpływ większy, niż  
 daje im liczba głosów. Fakt ten dla gospodarki miej-  
 skiej nie może być pożądanym, chociażby z tego  
 względu, że interesy ludności żydowskiej, w ogrom-  
 nej większości zajmującej się handlem, mają cha-  
 rakter wyłączeniowy.

Stosunki w Krakowie tak się ułożyły, że wy-  
 bory do Rady miejskiej, inspirowane samorządem, która  
 nie powinna mieć charakteru politycznego, stały się  
 areną walki współzawodniczących ze sobą stronnictw  
 politycznych. Doszło do tego, że sprawy czysto go-  
 spodarcze są oceniane przedewszystkiem ze stano-  
 wiska politycznego. Obecny skład Rady miejskiej  
 w Krakowie, dający przewagę stronnictwu konserwa-  
 tywnemu i wpływowi związanej z nim kliki żydow-  
 skiej, będzie niewątpliwie szkodliwym dla prawidło-  
 wej gospodarki, tembardziej, że nie usmierzy walk  
 partyjnych, ale, owszem, raczej je zaostrzy.

## Obumieranie delegacyj.

Wiedeń, 23 maja.

(A.) Delegacja węgierska powzięła ważną uchwa-  
 łę: zgodziła się bowiem, by posłowie parlamentu węg-  
 ierskiego, nie wybrani do delegacyi, mieli od tej

pory wstęp na posiedzenia wszystkich komisyj, jeżeli  
 nie uznano owych posiedzeń za tajne.

Owa uchwała stwierdza innemi słowy czynem  
 do tej pory teoretycznie głoszoną zasadę, że Węgry  
 uważają swoją delegacyę jedynie za wielką komisję  
 parlamentu, a nie za odrębną, samodzielną instytucję.  
 W ciągu lat 35 zadawali sobie Madziarzy wygła-  
 szaniem owej zasady. Każdorazowy minister spraw  
 zagranicznych, będący przewodniczącym we wspólnej  
 radzie ministrów i przez gabinetu węgierskiego pu-  
 szczali owe teoretyczne reklamacje i wywoły mimo  
 uszu. W roku bieżącym stało się inaczej. Delegacya  
 węgierska czynem zadokumentowała, że nie jest kopu-  
 łą, koronującą instytucję parlamentarne ojczyzny;  
 że tą kopułą był i będzie parlament; że ona jest  
 jednym z pięt, czy skrzydeł, podporządkowanych  
 całości.

Hr. Gołuchowski dostał orzech, twarde do zgry-  
 zienia i dla niego samego i dla całej monarchii au-  
 stro-węgierskiej.

Uchwała delegacyi węgierskiej stopniowo,  
 w ciągu lat musi pociągnąć za sobą szereg następstw,  
 których rezultatem ostatecznym będzie zanik delega-  
 cyj w formie dotychczasowej, w formie, tak wygo-  
 dnej, dla kół decydujących. Skoro bowiem zasada,  
 że delegacya jest tylko komisją parlamentu, zapuści  
 trwałe korzenie, będzie musiało z konieczności na-  
 sunąć się pytanie, dlaczego parlament nie ma posia-  
 dać prawa roztrząsania tych samych kwestyj, nad  
 któremi radzi jego komisya.

I tak już Izba poselska węgierska interpela-  
 cyami z zakresu polityki zagranicznej stale zazna-  
 czała, że owo prawo posiada. Odtąd przesuwanie  
 punktu ciężkości z delegacyi do Izby poselskiej bę-  
 dzie się odbywało coraz to prędzej.

Powłóre, zmiany dozna stanowisko ministra  
 spraw zagranicznych wobec parlamentu węgierskiego.  
 Od Beusta aż do Gołuchowskiego lokatorzy pałacu  
 na Ballhausplatzu holdowali zapratywanemu, że  
 są właściwie czemś wyższem od obu przesyłów mini-  
 strów, że nie są obowiązani do zdawania rachunku  
 ze swej działalności ani przed parlamentem austryac-  
 kim, ani przed węgierskim. Dopiero baron Banffy  
 oświadczył Kalnokemu w słynnym ich sporze o nun-  
 cyusza (1895 r.), że on, prezes gabinetu węgierskiego,  
 uważa się za przełożonego ministra spraw zagrani-  
 cznych. Od tej chwili owa teoria zaczęła się na  
 Węgrzech przyjmować; za lat parę może się zmieni  
 w fakt.

Wszystkie te zmiany nie pozostaną bez wpły-  
 wu i na stanowisko delegacyi austriackiej. Jesteśmy  
 przekonani, że w roku przyszłym, gdy delegacye  
 będą obradowały w Wiedniu, część posłów austriac-

pokolenia, a co gorsza, myśli swoje w czyn zamie-  
 nia; — wprawdzie nie mu się złego nie stało, ale  
 pewna część „opinii“ zadecydowała, że musi on mieć  
 w tem jakiś interes — i od tej pory, na człowieka  
 ogólnie szanowanego, kiedy jeszcze mało robił, pani  
 „opinia“ patrzy podejrzliwie. Innego rodzaju był  
 drugi z moich znajomych: temu w mieście, bardzo  
 od Lwowa odległym, bo nie leżącym nawet w Gali-  
 cyi, lecz będącym stolicą odrębnego księstwa, za-  
 chciało się myśleć i pracować nad zaopatrzeniem  
 owego miasta w dobrą wodę, czem oburzoną inteli-  
 gencja „stolicy“ postanowiła go wyrzucić z Rady  
 miejskiej.

Ale wracając do owego rozumu, od którego  
 niefortunnie rozpocząłem moją dzisiejszą kronikę,  
 proszę uprzejmie zapomnieć o nim zapomnieć. Przy-  
 puszczam wprawdzie, że miałem coś na myśli, kiedy  
 przytaczałem słowa krakowskiego filozofa, — może  
 zamierzałem coś do tych słów nawiązać, może miały  
 być one wyjściem do oświetlenia jakiegoś faktu —  
 wszystko to być może, ale wątek myśli przerwał się  
 i muszę kronikę zaczynać na nowo.

Kiedy wspominałem o filozofach krakowskich,  
 nasuwa mi się przed oczy postać pewnego filozofa  
 berlińskiego, który przed laty, mniej więcej stu  
 pięćdziesięciu zajmował dość rentowną posadę króla  
 pruskiego. Znano go za życia Fryderykiem II., a po  
 śmierci otrzymał tytuł i charakter Wielkiego. Mę-  
 drzec ów wyznawał maksymę: bierz, co nie twoje.  
 Chcąc uszczęśliwić swój naród, łupił obce narody  
 i państwa. Jako główny zbieracz monarchii, która  
 za naszych czasów stała się „państwem miłości Bo-  
 żej“ (Panie! nie tylko na krzyżu Ci uragano!), filo-  
 zof berliński nie wierzył całkiem w Boga; jako  
 głowa religii, drwił z tej religii, jako patriota nie-  
 miecki lekcewał niemiecki język i niemieckie oby-  
 czaje, — przez pogardę dla złota, fałszował monety

— przez umiłowanie wolności szukał jej wszędzie  
 i gdzie tylko u kogo ją znalazł, zaraz ją mu zabierał.  
 Cidło tego szlachetnego męża zamieniło się w proch,  
 gdzie dusza poszła, są sprzeczne wieści), ale wdzię-  
 czna ludzkość (?), chcąc zachować w pamięci ukle-  
 chane rysy tej postaci, odlewa je od czasu do czasu  
 w bronzie i stawia po uczeiwych placach, które wła-  
 śnie dlatego, że są uczeiwe, głosu nie mają i pro-  
 testować nie mogą. Czasem bronz przy odlewaniu  
 zasyczy z oburzenia, że mu do takich celów służyć  
 każą, ale i bronz jest w niewoli i on ujarzmiony  
 własnego zdania mieć nie może. Ba! gdyby mógł iść  
 za odgłosem swego spiżowego serca i rozumu, to  
 połowa placów w miastach europejskich byłaby pustą,  
 — mieszkańcy ich i turyści przypatrywaliby się po-  
 sagom nie wielkich rozbójników, lecz tylko wielkich  
 poetów, wielkich artystów, prawdziwych ojców ojczy-  
 zny, miłośników ludzkości.

Obecnie jedzie Fryderyk II w bronzie do wol-  
 nej Ameryki, aby synowie wolności widzieli jak wy-  
 glądał ten, co wolność łamał i poniewierał. Ame-  
 rykanie nie łatwe mają zadanie gdzie go postawić —  
 możeby mu najlepiej było w sąsiedztwie obelisku  
 Washingtona. Byłaby to najwspanialsza satyra —  
 idealne przeciwstawienie dwóch dążeń. Możeby  
*N. York Herald*, publikujący odezwę p. Lenseigne'a,  
 domagającą się postawienia pomnika Kościuszce, ze-  
 chcił zaproponować Amerykanom, aby pomnik na-  
 szego bohatera postawili obok posagu Fryderyka.  
 Dlaczego nie? — dziś wszystko możliwe. Car przy-  
 mujący prezydenta republiki i słuchający wtedy słów  
 Marsylianki, kiedy dochodzą go jęki padających pod  
 knutem chłopów rosyjskich i kiedy słycać skrzy-  
 pienie szubienic — toć przecie kontrast jakiegoś da-  
 wne wieki nie znały. Takie chwile również w bronzie  
 powinny być odlane na pamiątkę wszem czasom i  
 wszem ludom jakie postępy w XX w. poczyniła idea

kich zażąda również wstępu na posiedzenia komisji w delegacji austriackiej. I byłoby to upośledzeniem parlamentu austriackiego, gdyby nasi delegaci chcieli powziąć uchwałę odmienną, niż węgierscy.

## U księdza Wyszyńskiego.

I.

Kraków, 23 maja.

Dotychczas o Paranie słyszeliśmy od ludzi, którzy ją zwiedzali; tymczasem wartoby było poznać ją ze sprawozdania tych, którzy tam mieszkają. To też dowiedziawszy się o przyjeździe ks. Wyszyńskiego, pospieszyłem do niego skwapliwie.

Szedłem, mając już trochę wyrobionego pojęcia o tem, z kim będę miał do czynienia. Czytałem swego czasu wyrazy wielkiego uznania dla tego znanego kapłana w artykułach p. Gruszeckiego w *Tygodniku ilustrowanym*, jeden zaś z naszych podróżników, który zwiedzał kolonie polskie w Paranie przed dwoma laty, mówił mi o nim wiele, jako o człowieku niepospolitym, łączącym szerokie poglądy narodowe z głębokim poczuciem obowiązków kapłańskich. Ks. Wyszyński jest niewątpliwie jednym z rzadkich wyjątków wśród duchowieństwa polskiego obu Ameryk, choćby dlatego, że nie wyjechał za Ocean dla wylamania się z korbów, w jakie ujęte jest do pewnego stopnia duchowieństwo w kraju, dla stworzenia sobie swobodniejszego życia, ale w celu rozwinięcia szerszej działalności, niż to było możliwe na stanowisku proboszcza w Królestwie Polskim. Ludzi tego pokroju nie często się u nas spotyka, więc wizyta mię interesowała nie tylko ze względu na Parane.

Zostałem człowieka średniego wzrostu, silnej budowy, z dużą ogorzałą twarzą, z której przebijała się wysoka inteligencja. Jasne, wesołe spojrzenie mówiło o tej wewnętrznej pogodzie duchowej, która jest dana ludziom szlachetnym, żyjącym raczej dla innych, niż dla siebie.

— Ks. proboszcz prosto z Parany? — zapytałem po krótkim przedstawieniu się.

— Właściwie mówiąc, nie z Parany, obecna bowiem moja parafia, Rio Vermelho, leży na granicy Stanów Parana i Sta Catharina, na terytorium spornem, administrowanem przez rząd ostatniego Stanu. U Paranczyków nazywa się to „*territorio invadido pelos Catharinenses*“, t. j. obszar najechany przez Katarczyków.

— Więc i tam są Polacy?

— Polacy są, panie, w całej południowej Brazylii. Najwięcej ich jest w Paranie, ale nie braknie ich także w Stanach: Sta Catharina, Rio Grande do Sul i Sao Paulo.

Pierwsza garść Polaków — a byli oni ze Śląska pruskiego — przybyła do Stanu Sta Catharina przed trzydziestu laty, a stąd dopiero przeszła do Parany, dając tam początek osadnictwu polskiemu.

Rio Vermelho jest osadą starą; osadnicy tutejsi przybyli przed 20 z górą laty. Pochodzą z Prus Królewskich, głównie z pod Malborga, z okolic, które w owym czasie uważane były za niemieckie. Przybyli oni w towarzystwie Niemców i wśród nich osiedli. Osada Rio Vermelho należy do okręgu S. Bento, zaludnionego przez osadników niemieckich. Parafia moja składa się z 150 rodzin polskich, siedzących zwartą masą. Biedacy ci przez rok tylko mieli pol-

skiego księdza, a przez całe prawie lat 20 żyli bez kościoła lub słuchali niemieckich kazań i spowiadali się u księży, nie rozumiejących nie po polsku.

— Znaczna część musiała się wynarodowić?

— Wszyscy zostali Polakami. Nietylko nie przestali mówić po polsku, ale czują się Polakami i od Niemców trzymają się zdaleka.

— A młode pokolenie?

— Nie rozumiem inaczej, jak po polsku. Chłopcy, którzy chodzą na robotę do Brazylian, często mówią trochę po portugalsku, ale dziewczęta tylko po polsku. Najsmutniejszym to, że młode pokolenie, pozbawione opieki duchowej i wpływu inteligentniejszych osób, zdziaczało ogromnie. Osiedlony tam przed paru miesiącami, rozpocząłem pracę, którą można porównać do karczowania brazylijskiego lasu. Ale warto pracować, bo ludzie są dobrzy i chętni. „Kiedyś dostali naszego księdza — powiadają — to zbudujemy kościół murowany“. I nie wątpię, że wkrótce będą miał nowy kościół na miejscu dzisiejszego, drewnianego, nadto bardzo szupłego.

— To ksiądz tak niedawno objął nową parafię?

— Tak. Przybywszy, półtrzecia roku temu z Europy, otrzymałem od biskupa kurytybskiego, Dom José Camargo de Barros, polecenie objęcia kościoła na Lucenie, gdzie zasiadł był samozwańczy ksiądz, podobno ex organista z Ameryki północnej, dążący do zapoczątkowania w Brazylii kościoła niezależnego. Zjednał on sobie znaczną część parafian i położenie zaczęło być groźne; koloniści go bronili i żadnego innego księdza nie chcieli do kościoła dopuścić. Nareszcie komitet kościelny zachował się energicznie, pozbył się samozwańczego proboszcza, a ja, objawszy po nim parafię, dwa lata pracy musiałem poświęcić, zanim zdołałem zły wpływ i niezgodę wewnętrzną usunąć. Opuszczając po Nowym roku Lucenę, zostawiłem ją pod względem kościelnym jako tako uporządkowaną.

— Dlaczego ksiądz osiadł na Rio Vermelho?

— Bo jest to jeden z najważniejszych punktów dla naszej kolonizacji. Już dzisiaj ruch handlowy z doliny Iguassu, głównego ogniska kolonii polskich w południowej Brazylii, zaczyna się kierować nie na Kurytybę i jej port Paranagua, ale na bliższy o wiele i lepszy port Sao Francisco do Sul, leżący w Stanie Sta Catharina. Droga ta przecina okolicę, w której leży właśnie Rio Vermelho. Ta więc kolonia polska pozyskuje szczególne znaczenie. Nie należało zostawiać jej w stanie takiego opuszczenia, tem bardziej, że mieszkańcy jej — to ludzie dzielni, pracowici, gospodarni.

Zresztą bardzo mi się też podobała okolica, odznaczająca się nadzwyczajną pięknnością oraz rozmaitością klimatu i roślinności. Musi pan wiedzieć, że kościół mój leży w klimacie umiarkowanym, przypominającym północno-włoski, że osadnicy pobliscy uprawiają zboża, ziemniaki i t. p., ale wystarczy odjechać godzinę końmi, nie wydalając się po za granice parafii, żeby zastać uprawę trzciny cukrowej, kawy, bananów i t. p., tam bowiem już panuje klimat podzwrotnikowy. Różnica pochodzi stąd, że kościół leży 900 metrów nad poziom oceanu, a koniec parafii wyniesiony jest tylko 180 m. Te okolice niezawodnie w przyszłości przebiegną koleją, łączącą kolonie polskie nad Iguassu z oceanem Atlantyckim.

Będzie pięknie, gdy zostanie ona po drodze silne ognisko polskie, przodujące innym koloniom pod względem oświaty. Dlatego właśnie chcą tam

mieć piękny kościół, dobrą szkołę, wreszcie Towarzystwo polskie. Jeżeli mi się powiedzie, to zażędom zakony żeński, połączony z zakładem wychowawczym. To zaś miałoby niezmiernie doniosłe znaczenie dla wszystkich kolonii. N.

## Listy warszawskie.

Warszawa, 19 maja.

(Sprawy gimnazyalne).

Do spraw publicznych, które w ostatnich czasach poruszyły głęboko nasz ogół, należą bezwątpienia zajęcia w gimnazyach. Wszystkie one są wyrazem przyczyn głębszych, tkwiących w samej treści szkolnictwa rosyjskiego w Polsce.

Zbytecznie chyba powtarzać, że gimnazya rosyjskie u nas są prowadzone tak, iż nie podobna ludzi się, aby miały inne jakie zadania nad rusyfikację naszej młodzieży. Ostatnia reforma szkolna ułatwiła to zadanie operującym u nas *sui generis* pedagogom. Znaczna część czasu, przeznaczanego dotąd na języki starożytne, została poświęcona „na danie uczniom lepszemu obywatelskiego wykształcenia, na dokładniejsze zaznajomienie ich z ojczystym językiem, ojczystą literaturą, z geografją i historją kraju“. Oczywiście, dla polskich dzieci mowa tu o rosyjskim języku i literaturze, o geografji i historii Rosyi. Zarazem nakazano władzom gimnazyalnym baczyć na zbliżenie szkoły ze społeczeństwem młodzieży — z życiem narodowym, rodziców — ze szkołą. U nas oznacza to przymusowy udział młodzieży polskiej w objawach życia rosyjskiego, oraz współdziałanie szkoły i rodziców w tej akcji.

Pierwsze próby podjęte w tym kierunku odbiły się natchemiasz na nastroju uczniów. Tymczasem nadeszła sprawa wrzesińska i związane z nią wypadki; znalazły one oddźwięk w sercach młodzieży, i stanęła na porządku dziennym sprawa nauki religii w języku rosyjskim. Zajęcia w Siedlcach i w tylu innych gimnazyach wzburzyły całą młodzież szkolną, wywołując akcję nie tylko przeciwko nauce religii w języku rosyjskim, lecz i przeciwko śpiewom rosyjskim w kościele lub modlitwom, odmawianym nie po polsku.

Władze gimnazyalne, zamiast starać się o uspokojenie młodzieży, uważały, że najlepszym lekarstwem na jej wzburzenie i podniecenie będzie bardziej usilne wprowadzenie w życie projektów rządowych. Przystąpiono więc do rozbudzania wszelkimi siłami w duszach uczuć patriotycznych rosyjskich, korzystając z każdej nadarżającej się sposobności. Obchody jubileuszowe poetów rosyjskich, obchody uroczyste w dni dworskie, różne uroczystości przygodne — wszystko to zaczęto zużytkowywać dla zamierzonego celu. I dawniej obchody i uroczystości takie zdarzały się od czasu do czasu. Nigdy nie było ich jednak tyle i nie miały one charakteru tak obowiązującego, jak obecnie.

Były więc obchody na cześć Gogola, podczas których w niektórych gimnazyach zwracano specjalną uwagę na „Parasa Bulbę“, utwór, zawierający ustępy o Polakach nader drażliwe i przykre. Były zebrania w dni dworskie ze specjalnymi mowami dyrektorów i inspektorów o obowiązkach względem „ojczyzny“ rosyjskiej i cara. Były przyjęcia gubernatorów, przepelnione śpiewaniem rosyjskich pieśni, a nawet, jak w Kielcach, poprowadzenie uczniów,

braterstwa. Despotyzm i wolność zbratane w serdecznym uścisku warte są posagu, warte szczerých wybuchów natchnienia ze strony współczesnych nam Puzkinów i Lamartinów.

Pomysł ofiarowania pomnika Fryderyka wolnej Ameryce był genialnym. Nie zdobyłaby się na niego najbujniejsza fantazja poety, nie zrodziłby się on również w umyśle chłodnego dyplomaty. Trzeba ku temu mieć w żyłach swoich krew berlińskiego filozofa, trzeba umieć prawie kazania marynarzom i jednocześnie pracować dla wskrzeszenia tradycji Hunnów, trzeba posiadać kieszeń otwartą dla pogorzalców żydowskiego miasteczka w państwie sąsiada, a zamknięte serce na prośbę o ulaskawienie biednych matek i ojców broniących dzieci przed pastwieniem się nad nimi pruskich nauczycieli.

Są ludzie, którzy drwią i śmieją się z najgenialniejszych pomysłów; nie umiają się wznieść nad poziom swych ciasnych pojęć. Co dla ich rozumu niedostępne, nazywają wprost głupim. Tacy właśnie stworzyli owe trywialne przysłowia, zacytowane przezemnie na początku kroniki, tacy powtarzają za krakowskim filozofem: „Rozum jest dobra rzecz, ale trzeba go mieć“.

Na szczęście rozumu u nas nie braknie, bo ćwiczymy się w nim nieustannie. Gdybyśmy nawet zamknęli szkoły, pozostałyby nam jeszcze wybory. Jest to praktyczna akademia, która coraz nowe stwarza pomysły, otwiera coraz nowo horyzonty w dziedzinie wyższej gymnastyki i ekwilibrystyki, ba! wydaje nowe typy ludzi, jakich przedtem nie bywało. Jeden z takich typów udało mi się schwytać i nasadzić na szpilkę kronikarską.

W czasach dawnej ciemnoty potępiano zdradę przekonani, odsuwano się od człowieka, który nazy-

wał dziś czarnem to, co wczoraj uwielbiał jako białe. Ostracyzm ten nie był na miejscu. Zaczęliśmy sobie tłumaczyć, i to zupełnie słusznie, że wiek i doświadczenie wpływają na zmianę poglądów. Kalinka powiedział niegdyś, że nie wierzy w serce człowieka, który za młodu nie jest rewolucjonistą, tak, jak nie wierzy w jego rozum, jeżeli jest rewolucjonistą na starość. Słowa Kalinki nie są ewangelią, nie zawsze i nie do każdego dadzą się zastosować. Ale choć zbyt ostro, zbyt dogmatycznie rzucone na papier, kryją w sobie nasiona prawdy. Wszystko postępuje, zmienia się, dlategoby więc tylko zapatrywania jednostki na sprawy świata, a choćby najbliższego otoczenia, miały pozostać niezmiennione? Idzie tylko o to, aby ta ewolucja odbywała się prawidłowo — potrzeba na nią nie miesięcy, ale lat całych. Otóż typ przezemnie schwytny dowodzi, że i tego nie potrzeba.

Niech mu będzie Gorgoniusz. Jest to człowiek w średnim wieku. Ma żonę, czworo dzieci, grywa w preferansu i pobiera 4000 koron pensyi za psucie papieru w kancelaryi pewnej państwowej instytucji. Lubi dobre wino, jeżeli mu je kto „postawi“, a paliłby dobre cygara, gdyby go kto poczęstował. Człowiek to dobry, wierny małżonek, bo „niechby nim nie był“ mówi z odpowiednim gestem jego połowica. Doczekał się pełnoletności w chwili, kiedy poseł Romanowicz urządzał demokrację w Krakowie. Przystał więc do niego i od tej pory, aż do dnia 2 maja rb., był zdecydowanym demokratą. Jeszcze d. 29 kwietnia na malej bibce, wydanej dla pożegnania przeniesionego kolegi, pił i to dobrze pił na cześć jego ustalonych, silnie skoncentrowanych przekonani demokratycznych.

Raptem dnia 2 maja (datę tę niech zapiszą

jego biografowie) zrozumiał, iż on właściwie jest „umiarkowanym“ demokratą, którego wiążą tylko pewne nici z demokracją skoncentrowaną. Ten nagły przeskok wywołał fakt, że lubo poczuł w sobie zdolności i ochotę do poprawienia losu Krakowa i jego mieszkańców, przyjaciele jego polityczni nie uznali za stosowne umieścić go na liście kandydatów do Rady miejskiej.

W kilka dni później dowiedziałem się, iż Gorgoniusz jest kandydatem z „inteligencji“ komitetu „biało-czerwonych“. Dowiedziawszy się, że będzie przemawiał na zebraniu stronnictwa, poszedłem go posłuchać. Mówił co prawda nieświeżo, ale za to długo. Ze zdziwieniem usłyszałem z ust jego, iż jest gwałtownym antysemitą, dotychczas bowiem zawsze twierdził, że asymilacja jest wskazana, że trzeba dać żydom rzeczywiste równouprawnienie, przyciągać ich do siebie, a nie odpychać.

Dnia 10 maja zaczął dowodzić mój Gorgoniusz, że właściwie tylko przekonania konserwatywne zbawiają Kraków, Polskę, Europę i resztę starego ładu. Tegoż dnia spotkałem go pod rękę z p. Hirschem Landau, generałem od partii Żydów konserwatywnych. Tegoż dnia także sztab konserwatystów krakowskich, rozłożony w ubikacjach *Czasu*, postanowił na naradzie wojennej, zasilić swe szeregi Gorgoniuszem i mianować go „mężem wypróbowanej cnoty, pełnym miłości dla ojczystego grodu, człowiekiem, który łączy poszanowanie tradycji z gotowością obrony społeczeństwa przed zalewem, grożącym mu ze strony socjalnej demokracji i jej tajnych sojuszników“. Nominację tę stwierdzono uroczystym aktem wpisania Gorgoniusza na listę kandydatów konserwatywnych z grona inteligencji.

Ktoregoś z dni następnych (daty zapomniałem)

# Do Wiednia!

Wyjeżdżającym Polakom poleca się łaskawym względem **polski handel delikatesów i po-koje do śniadań**. Wyborowa kuchnia, oryginalne piwo Pilzneńskie i Kulmbachskie. **W. Mor-kowski w Wiedniu, I. Schottenring 6**, vis a vis Hotelu Francuskiego. 1511

należących do orkiestry gimnazjalnej, do gubernatora, aby przygrywała podczas uczty, wydanej przez gubernatora, dla miejscowych dygnitarzy rosyjskich. Było święto sadzenia drzew (w Lublinie), urządzone przez społeczeństwo i władze rządowe, gdzie popi święcili drzewka, a uczniom kazano brać udział w tej uroczystości. Były wreszcie ostatnie obchody na cześć poety Żukowskiego. Dzisiejsze telegramy z Petersburga donoszą, że ministerstwo oświaty uznało za pożądane, aby do programów zebrań muzycznych w szkołach włączać podania, poezje duchowne i rapsody ludowe.

Cóż dziwnego, że młodzież, wzburzona już z powodu sprawy nauki religii, odpowiedziała na ten szereg potrzeb, zastawianych na jej polskość, bądź solidarnym usunięciem się od obchodów i uroczystości, bądź mniej lub więcej hałaśliwymi demonstracjami, a nawet awanturami. Zajścia z władzami gimnazjalnymi stanęły na porządku dziennym. Zapobieżenie im lub powstrzymanie ich, stało się nadzwyczaj trudnym. Tymczasem takie oparcie się intencjom władz pociągnęło za sobą smutne następstwa w postaci wydalania, czasami bez prawa wstąpienia do innego gimnazjum. Sprawa stanęła na ostrzu noża. Młodzież szkolna nie chciała brać udziału w uroczystościach, z drugiej strony zaś szkoda było ofiar na tę walkę ze zwierzchnością szkolną. Zwłaszcza przed jubileuszem Żukowskiego debaty były gorące. Pomimo, że np. w Warszawie obchód odbywał się w czasie feryj z powodu świąt Wielkiejnocy starego stylu, władze zawiadomiły uczniów, że wydała każdego, kto nie przybędzie na obchód. Żądanie było bezprawne, ale groziło poważnym zatargiem z władzami. Uczniowie, po długim wahaniu się, zdecydowali się przyjść na obchód, który władze urządziły tym razem w przyzwoitej formie, nadając mu wyłącznie literacki charakter. Aby jednak wynagrodzić przykrość, jaką im sprawiło wzięcie udziału w obchodzie, całe setki uczniów udały się z gimnazjów przed pomnik Mickiewicza, poczem, ziożywszy hołd wieszczowi, rozeszły się do domów.

Przechadzka ta wywołała, co prawda, zjawienie się kozaków przed pomnikiem, uczniów już jednak nie było wtedy zupełnie.

Dzisiaj mieliśmy znowu z powodu galówki przedstawienie w teatrze Wielkim, na które zaproszeni byli uczniowie gimnazjów; mają oni otrzymać podczas przedstawienia na poczęstunek ciastka, lody, owoce. Jest to pierwsze przedstawienie tego rodzaju na wzór przedstawień galowych w Petersburgu i Moskwie.

W dziennikach opisano urzędowo to zdarzenie w ten sposób:

„Wczoraj popołudniu w wysoce uroczystym dniu rocznicy urodzin Najjaśniejszego Pana z rozporządzenia warszawskiego General-gubernatora dane było w teatrze Wielkim bezpłatnie widowisko dla młodzieży szkolnej pięci obojga. Grano „Święto Ognia“, w którym szczególnie oklaskiwano mazura, czardasza i taniec góralski. Podczas antraktów w bufetach podejmowano młodzież uczącą się. Obecny na przedstawieniu J. E. General-gubernator Warszawski M. J. Czertkow podczas trzeciego antraktu osobiście zwiadał bufety i rozmawiał z dziećmi. Towarzyszyli mu prezes teatrów rządowych Herszelman i oberpolicmajster generał Lichaczew“.

Dodać należy, że na wszelkie uroczystości w rodzaju wymienionych powyżej, zapraszani są usilnie

agitacja skrajnych żywiołów wyrzuciła z siodła jednego z wybitnych konserwatystów, czyli jaśniejszą mową, konserwatystów „padł“ przy wyborze. Trzeba było zrobić miejsce dla niego i dla innego jeszcze „demokraty“, który nagle, podobnie jak Gorgoniusz, uczuł się konserwatystą. Rada w radę 26 w 24 nie mieści się (inteligencja wybiera 24 radców), więc postanowiono poświęcić dwóch dotychczasowych kandydatów. Gorgoniusza i kogoś drugiego spotkał los okrutny — nie wzięto go „do obrony społeczeństwa przed zalewem, grożącym mu ze strony skrajnych żywiołów“.

18 maja widziałem go na plantacjach z posłem Daszyńskim. 22 tegoż miesiąca stał przed magistratem, namawiając przyjaciół, aby głosowali na pp. Marka i Urbanowicza, bo „tylko zwycięstwo nowych prądów może zburzyć zbutwiały gmach reakcji“.

Czy gdyby nie było wyborów, mógłby ktoś tak prędko wsiąknąć w siebie wszystkie istniejące w Krakowie zasady? Niech więc żyje ta szkoła praktyczna rozumu politycznego, bo „rozum to dobra rzecz, tylko potrzeba go mieć“. Gorgoniusz go ma, o przyszłą więc jego karierę jestem spokojny, zwłaszcza, że już dziś natrącał coś o tem, że bądź co bądź, mimo strasznych wad i błędów naszych konserwatystów, mają oni przecie w swoim programie wiele dobrych rzeczy i tylko trzeba im „nowych ludzi“, którzyby umieli nadać właściwy kierunek zbawczym dążeniom stronnictwa.

Polecam więc „złakaniego“ chwilowo Gorgoniusza łasce i przebaczeniu szanownego sztabu konserwatystów.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

i rodzice uczniów. W ten sposób pragną władze szkolne zbliżyć szkołę i rodzinę i uzyskać dla swych przedsięwzięć rusyfikacyjnych pozorną aprobatę rodziców.

Znajdują się, niestety, rodzice, którzy zjawiają się na te obchody i uroczystości. A jednak nie ma chyba potrzeby zaznaczać, że jest to zupełnie zbyteczne, a nawet szkodliwe. W wielu razach władze szkolne nie mają prawa wymagać od uczniów uczestniczenia w takich n. p. obchodach, jak święto sadzenia drzew, lub przedstawienia galowe, albo wymagać np. przygrywania w czasie obiadów pana gubernatora. Energiczna postawa rodziców ukróciłaby tę samowolę ze strony szkoły, nad którą społeczeństwo winno roztoczyć baczną i czujną uwagę, gdyż zaczyna ona przywłaszczać sobie coraz więcej praw nad naszymi dziećmi, z pogwałceniem praw rodziców i rodziny.

TENAX.

## Z ziem polskich.

(Nowy projekt antipolski. — Seminaria duchowne w Królestwie. — Nowy proces prasowy. — Sprawa wrzesińska.)

Wiadomo z telegramów, że zapowiadany od dość dawna nowy projekt, wyznaczający 250 milionów marek na cele antipolskie, został już przedłożony Sejmowi pruskiemu. Jest to nowe powiększenie pierwotnego stumilionowego funduszu kolonizacyjnego.

W motywach projektu rozwodzi się rząd nad upadkiem niemieczyny w Poznańskim i Prusach Zachodnich, nad niebezpieczeństwem, które wszechwładnej, a tchórzliwej Germanji grozi ze strony Polaków.

Motywa te brzmią w dosłownym przekładzie: „W mowie tronowej, zagajającej obecną sesję Sejmu, zaznaczono, że stosunki w dwujęzycznych dzielnicach na Wschodzie monarchii tak się ukształtowały, że wymagają najbaczniejszej uwagi rządu i że jest kwestją bytu dla państwa pruskiego, żeby w swych wschodnich prowincjach utrzymał niemieczyno polityczne i ekonomiczne stanowisko, do którego przez swoją pracę kulturalną, jaką tam dotąd włożyło, słuszne ma prawo.“

Przy omawianiu interpelacji, skutkiem tego wniesionej w Izbie deputowanych z zapytaniem do rządu, jakie środki zamierza zastosować dla osiągnięcia swego celu: pielęgnowania niemieczyny, odpięrania antypaństwowych usiłowań i przeszkodzenia rugowaniu niemieckiego języka i obyczaju, podane zostały już ze strony rządu w ogólnych zarysach odośno jego zamiary. Znajdują one teraz w niniejszym projekcie wyraz w jednej z najważniejszych dziedzin, w dziedzinie kolonizacji w wschodnich dzielnicach. W Zachodnich Prusach i w Poznańskiem od szeregu lat rugowano niemieczynę ekonomicznie i politycznie w sposób szczególnie niebezpieczny i rząd był dla tego zmuszony, odpięrajac ten zamach za pomocą niniejszego projektu istniejącego już, jemu narzucone środki obrony dalej uzupełnić. W tym względzie jest koniecznym potrzebnym stawić zaporę dalszemu przesuwaniu się stosunków narodowościowych na niekorzyść niemieczyny przez dostarczenie środków w takiej obfitości, że przez niemiecką kolonizację tych prowincji uzyska się dostateczny środek przeciwdziałający wzrostowi własności ziemskiej w rękę polskich.“

W dalszych motywach jest mowa o tem, że pierwotny fundusz stu milionów okazał się niedostatecznym, że musiano go na mocy ustawy z 20 kwietnia 1898 wzmocnić i że z podwyższonego na 200 milionów marek funduszu pozostaje chwilowo nieużytych jeszcze około 56 milionów. Według ostatniego memoriału przedłożonego sejmowi nabyła komisya kolonizacyjna aż do 1 stycznia r. b. 164.494 ha i z tego oddała kolonistom około 100.000 ha. Z pozostałych 56 milionów marek należy naprzód odciągnąć 39 milionów marek na kosztą rozkolonizowania pozostałych 64.500 ha, tak, że do dyspozycji pozostanie tylko 17 milionów. „Za sumę tę — motywuje dalej rząd swój projekt — możnaby według dotychczasowych doświadczeń nabyć i rozkolonizować jeszcze około 13.000 ha, tak, że gdyby działalność komisji postępowała w dotychczasowym trybie, fundusz nawet z doliczeniem spłat (od kolonistów) wyczerpałby się w 4 lata. Atoli czasowo tak ograniczony środek obrony okazałby się wnet bezskuteczny wobec stałego wzrostu polskiej własności ziemskiej i wobec stale na niekorzyść niemieczyny zaostrzającego się położenia skutkiem systematycznego odgraniczenia się polskich obywateli państwa w dziedzinie interesów rolniczych, przemysłowych i zarobkowych. Wobec takich dla przyszłości niemieczyny w prowincjach kolonizacyjnych, poważnie groźnych objawów uważa rząd trwałą kontraktę za nieodzownie konieczną.“

„Wobec faktu, że w ostatnich 5 latach Niemcy w prowincjach kolonizowanych nawet z uwzględnieniem tego, co nabyli, stracili jeszcze 31.000, czyli 55 mil kwadratowych — jest pierwszym zadaniem komisji kolonizacyjnej przyspieszyć rozkolonizowanie dóbr, będących w jej rękę i rozwinąć energiczną propagandę, celem przyciągnięcia pilnych i pewnych

rolników do prowincyj kolonizacyjnych, którym, gdyby nie posiadali dostatecznych środków na nabycie parcel, lecz zaletami swemi dawałoby rękojmnię, że robić będą dobre ekonomiczne postępy, można ziemię dać w dzierżawę z widokiem późniejszego nabycia jej.“

W ogóle w obecnych niekorzystnych dla rolnictwa stosunkach należy w większej mierze, niż dotychczas, korzystać z dozwolonego ustawą z 26 kwietnia 1886 sposobu osadnictwa przez wydzierżawianie nowo utworzonych lub nabytych parcel właścicielskich, których właściciele skutkiem tych stosunków w rolnictwie i ucisku ze strony antyniemieckiej ciężko muszą cierpieć. Celem ustawy odpowiadać w danym razie odpowiadać może celowi oddawanie takich parcel także ich dotychczasowym właścicielom, jeżeli są ekonomicznie dzielni i pod względem narodowym pewni, w dogodniejszych formach, jako włości rentowe lub dzierżawne. Jak bowiem ważnym jest pod względem politycznym i kultury krajowej przyciągnięcie pożytecznego i dobrego personalu kolonizacyjnego z innych prowincji, to z drugiej strony zależy także na tem, żeby istniejące już żywioły niemieckie w prowincjach kolonizacyjnych ile możności utrzymać i przeszkadzać coraz niebezpieczniejszemu wyludnianiu się wsi.

Nie należy więc osadnictwa dzierżawnego ograniczyć na parcele włościańskie, ale zaleca się także wydzierżawianie większych dóbr kolonizacyjnych, a co już z tych względów okazuje się koniecznym, że chwilowo panować będzie brak odpowiednich chłopskich kolonistów i że przez to uniknie się w danych warunkach bardzo znacznych kosztów dłuższej administracji dominialnej (aż do rozparcelowania danej wsi)“.

Projektodawcy zamierzają także powiększyć domeny królewskie, co — jak czytamy w motywach, „szczególnie ma znaczenie dla Poznańskiego, w którym większa własność niemiecka, pomimo że wynosi przeszło połowę ogólnej własności, nie ma na życie publiczne dostatecznego wpływu, gdyż jej właściciele po większej części mieszkają po za granicami prowincji.“

„Zatem rola przewodnika niemieckiej ludności wiejskiej, tak pod względem politycznym, kulturalnym jak i socyalnym, przypada tutaj w udziale szczególniej dzierżawcom domen. W interesie państwa leżące powiększenie domen nie dałoby się w dostateczny sposób przeprowadzić przez sprzedaż domen w innych częściach monarchji, lecz wymaga przygotowania osobnych środków.“

„Zatem zakupno średnich i mniejszych gospodarstw wiejskich celem wydzierżawiania, czem zarząd domen w prowincji poznańskiej na próbę się trudnił, pozostawione będzie mogło być komisji kolonizacyjnej, gdy fundusz kolonizacyjny znacznie powiększony zostanie.“

W tym celu zamierza się utworzyć, w myśl §. 10 rozporządzenia królewskiego z 21 czerwca 1886, dotyczącego komisji dla niemieckiej kolonizacji w Prusach Zachodnich i prowincji poznańskiej, stałą podkomisję i tejeż to zadanie powierzyć“.

Projekt kładzie także szczególny nacisk na wykupno lasów, oraz nieużytków, celem ich zalesienia, jakkolwiek dotychczasowa „kwestya odpowiedniego zużytkowania lasów, zwykle zadawalniająco rozwiązana być nie mogła“. Mimo trudności jednak „nie jest wcale pożądanem, aby odstępować od zakupu nieraz pod względem politycznym ważnej posiadłości jedynie ze względu na przynależące obszary lasów, których nie można parcelować“.

Tak się przedstawiają najgłówniejsze punkta motywów nowej ustawy, godzącej w nasz byt narodowy.

Sam fakt wniesienia takiego projektu dowodzi, że „mamy jeszcze siły w sobie — te siły też, wzmagające się z każdym dniem, zużytkujemy w kierunku obrony naszych najżywoźniejszych interesów. Zresztą jak powiedział ongi najjeźdźcy szwedzkiemu, Karolowi Gustawowi, kanonik krakowski, ks. Starowolski, *Deus mirabilis, fortuna variabilis*.“

Prasa hakatystyczna projekt tej nowej antypolskiej ustawy przywitała radosnym wyciem, niektóre tylko mają pewne wątpliwości co do skutków tej akcyi. Berliński żydowski *Tageblatt* okazuje niezadowolenie ze względu na interesy żydowskie, które na tem ucierpią, *Posener Neueste Nachrichten* twierdzi, że projekt ten jest pro prostu akcyą ratunkową dla zbankrutowanych niemieckich właścicieli ziemskich, *Freizinnige Ztg.* „wolnomyślnego“ Richtera narzeka na pospiech, z jakim projekt ten przedłożono Izbie, tak, że frakcyje poselskie nie mają nawet czasu zastanowić się nad nim.

A nasi „przyjaciele“ z katolickiego centrum? Urzędowy organ tego stronnictwa, *Germania*, przestaje na żądaniu, aby rząd oświadczył wyraźnie, czy po za tym projektem ma jakie inne jeszcze zamiary antipolskie. Zresztą chodzą głuche wieści, że centrowcy, projektu zwalczać nie będą.

Sprawa egzaminów z języka rosyjskiego w seminariach duchownych weszła w tym roku w nową fazę i zapewniła rządowi nowy tryumf. Gdy innych lat przedstawiciele okręgu naukowego, obecni na

poleca najtaniej

**Gorsety**

PASKI, WELONIKI słynne ze swej dobroci REKA WICZKI „Diana“

**Ferdynand Güttler**  
Lwów — ulica Halicka 1. 20.

egzaminie, mieli tylko charakter kontrolerów, w tym roku zdanie ich będzie decydujące. Stopień z ćwiczenia rosyjskiego, zapisany przez delegata rządowego, ma decydować o przejściu kleryka z kursu na kurs lub o jego wyświęceniu na kapłana, czyli: nie biskupi będą decydować, kto ma zostać księdzem, ale rząd. Jest to zasadnicze naruszenie prawa kanonicznego. Biskupi założyli wprawdzie protest, ale... bezskuteczny. Dlatego bezskuteczny, że wyrażony w formie prośby wiernopoddanej, gdy tymczasem należało uczynić sprzeciw z taką godnością i stanowczością, jak to uczynił ów okólnik biskupa wileńskiego, ks. Zwierowicza, w sprawie szkół cerkiewnych.

Biskupowi kieleckiemu, ks. Kulińskiemu, na jego pokorną prośbę w przedmiocie kwalifikowania kleryków na święcenia kapłańskie, aby go nie pozbawiano przywilejów władzy biskupiej, odpowiedziało ministerstwo spraw wewnętrznych, że „główną powinnością biskupa jest, być posłusznym rozporządzeniom rządu“. Faktem tedy jest, że nikt z kleryków nie będzie teraz wyświęcony na kapłana, jeżeli rząd nie da swego „placet“.

\*

Nowy proces wytoczono *Wielkopolaninowi*, którego redaktor, p. Józef Szmyt, odsiada karę w twierdzy Wisłoujście pod Gdańskiem. Tym razem skazano ojcowie hakatyzmu Tiedemana i Kennemana, którzy czuli się obrażeni artykułem „Biały i Czarny Orzeł“.

\*

Dzienniki niemieckie rozpowszechniają wiadomość, że cesarz nie uwzględnił podanej przez skazanych wrzesińskich prośby o ulaskawienie. Co do Piaseckiej, skazanej na 2 i pół roku więzienia, nie zapadła jeszcze decyzja.

## Ruch rewolucyjny w Rosji.

(Oryginalna korespondencya Słowa Polskiego).

Odessa, 22 maja.

Od jednego z Polaków odesskich otrzymujemy następujące szczegóły buntów chłopskich w gubernii poltawskiej.

Wyglądzeni z powodu nieurodzajów chłopci rozbiłali spichlerze państwowe. Jako najskuteczniejsze lekarstwo przeciw rozruchom użyto naturalnie nabajek, lecz gdy użycie tego środka nie wystarczało, przyszło do krwawego starcia, w którym padło trupem kilka ofiar z obu stron. Rozwścieczony takim postępowaniem lud rzucił się na spotykane po drodze dwory i posiadłości panów, tak, że musiano zarekwirować całe oddziały wojsk, by wstrzymać rozjuszonych rabowaniem chłopów.

Nie obeszło się oczywiście bez masowych aresztowań. Dla przykładu wymierzono aresztowanym różgi. Pisma tutejsze zaprzeczają wiadomości o użyciu różgi, twierdząc, że poddano chłopców cielesnej tylko przewódce ruchu.

W samej Odessie odbyła się demonstracya w dniu 1 maja (st. st.) b. r. Nieliczny tłum robotników, złożony przeważnie z żydów, urządził demonstracyjny pochód po bulwarze. Wezwany oddział kozaków aresztował prawie wszystkich demonstrujących i odstawił ich do więzienia.

Tu odbywała się indagacya. Podczas badań i spisywania protokołów otaczali aresztowanych urzędnicy, każdy uzbrojony w długi gumowy bat, zakończony ołowianą kulka.

Każdy z badanych musi zgłaszać się po kolei przy trzech stołach, przy których otrzymuje razy. Przy pierwszym stole rozlega się krzyk biczowanych, przy drugim słychać ich jęki, przy trzecim zaś głucho milczenie, gdyż katowani niemiejają z boleści...

W ten sposób odbywa się śledztwo w „zdrowej“, nienawidzącej „zgniętego Zachodu“ Rosji.

O cywilizacyo! O ludzied...!

O buntach wojsk doniosę Wam w następnym liście. H—a.

## Interpelacya prof. dr. Głabińskiego.

Posel dr. Głabiński 22 bm. wniósł do ministra skarbu podpisaną przez członków Koła polskiego interpelacyę, którą niżej zamieszczamy:

Cesarские rozporządzenie z d. 16 sierpnia 1899 nr. 158 Dz. p. p. i ustawa z 18 czerwca 1901 nr. 74 Dz. p. p. przyniosły ludności wiejskiej dawno upragnioną i radośnie powitaną ulgę w należycieściach od obrotu nieruchomości, szczególnie wówczas, gdy przedmiotem obrotu jest grunt, poświęcony uprawie rolnej, uprawiany przez samego właściciela z rodziną, lub takiż grunt, będący w egzekucyi. Ulgę jednak tylko wtedy może w całej pełni przynieść pożytek ludności wiejskiej, jeżeli ludność ta jest zwolnioną od obowiązku dowodzenia, że zachodzą warunki prawne uzyskania ulgi, znane już z osnowy umowy lub rozporządzenia ostatecznej woli; inaczej bowiem z powodu znanej nieporadności właścicieli w sprawach podatkowych, tudzież kosztów połączonych z wnoszeniem podań i dowodów, nie-

mniej straty czasu, wszelkie korzyści owej ustawy dla właścicieli stają się iluzorycznymi, a przy zmianach własności o nieznacznej wartości nie jest nawet w interesie ludności wobec znacznych kosztów o nie się ubiegać.

W myśl ustawy i intencji prawodawcy powinna być owa ulga przyznana właścicielom z urzędu, a w razie wątpliwości jest rzeczą władzy wymiarowej poczynić potrzebne dochodzenia urzędowe i dopiero wtedy żądać od strony dowodów, gdy wynik owych dochodzeń jest dla niej niekorzystny.

Tymczasem przy sposobności badań ankiety krajowej, powołanej przez Wydział krajowy galicyjski, okazało się z licznych dokumentów wymiarowych, nadesłanych z rozmaitych stron kraju, że władze, powołane do wymiaru należycieści, mylnie interpretują postanowienia cesarskiego rozp. z 16 sierpnia 1899 i ustawy z 18 czerwca 1901 w tym duchu, iż owa ulga należy się ludności podobnie jak opusty podatkowe, o które wprawdzie starać się należy, dopiero wtedy, gdy interesowana strona wyraźnie tej ulgi się domaga i udowodni, że zachodzą warunki w ustawie przewidziane. W braku takiego dowodu wymierza władza normalną należycieść procentową wedle stopy 3, 3½ i 4 proc. od wartości przedmiotu.

Wprawdzie ministerstwo skarbu w porozumieniu z min. sprawiedliwości wydało wykonawcze rozporządzenie z 21 czerwca 1901 nr. 75. Dz. p. p., które obowiązuje władze wymiarowe, jednakowoż rozporządzenie to nie zawiera pod tym względem jasnej i stanowczej wskazówki, albowiem poleca władzom podatkowym czynić urzędowe dochodzenia, co do istnienia warunków prawnych, równocześnie jednak stwierdza, że na stronie cięży obowiązek udowodnienia okoliczności, które w myśl ustawy są konieczne dla uzyskania ulgi należycieściowej.

W interesie sprawiedliwego wykonywania ustaw względem ludności wiejskiej zapytujemy p. ministra skarbu:

1) Czy p. minister jest skłonny zarządzić, aby nadal wykonywano ustawę z 18 czerwca 1901 r. w sposób zgodny z jej duchem i aby poszkodowanym stronom zwrócono należycieści niesłusznie od nich pobrane?

2) Czy p. minister jest w szczególności skłonny uzupełnić i wyjaśnić rozporządzenie wykonawcze z 21 czerwca 1901 nr. 75 w tym duchu, że ulgi przyznano ludności wiejskiej ces. rozp. z r. 1899 i ustawą z r. 1901 w §. 2 powinny być z urzędu uwzględnione, a możliwe wątpliwości również w drodze urzędowej powinny być sprawdzone?

3) Czy p. minister gotów jest zarządzić rewizję wszystkich wymiarów należycieści od obrotu nieruchomości w Galicyi, dokonanych na mocy rozp. ces. z r. 1899 i ustawy z r. 1901, tudzież zwrót należycieści od właścicieli wbrew ustawie ściągniętych?

## Alcazar.

Maurytańskie brzmienie słowa, bo też maurytańskie pochodzenia jest ten madrycki pałac królów hiszpańskich, który dostał właśnie nowego pana. Pierwotna budowla Maurów spłonęła w r. 1734, a Filip V. postanowił go odbudować jeszcze wspanialszym i monumentalniejszym. Wprawdzie brak pieniędzy nie pozwolił dokonać całego planu, ale już to, co z niego przeprowadzono, jest dostatecznie wspaniałem, aby wzbudzać podziw swoich i obcych.

Alcazar wzniesiono więc z jasno-szarego granitu i z marmuru. Szczególnie westybul i klatka schodowa są zachwycające. Komnaty zamku dzielą się na prywatne apartamenty rodziny królewskiej, które są skromniej urządzone i kapiące od przepychu sale ceremonialne. Odnosi się to przedewszystkiem do sali tronowej, w której przy dłuższej ścianie ustawiony jest na podwyższeniu baldachimem tronowy, mający po bokach dwa lwy złote. Cenne malowidła ściennie, artystyczne rzeźby i wspaniałe świeczniki dopełniają wyposażenia tej sali.

Również wspaniałe są sale Karola III. i Gasparinich z sufitami z porcelany japońskiej, a ścianami, pokrytymi kosztowną materyą jedwabną. Sala jadalna wreszcie to jednolita masa marmurów i bronzów.

Owóz w tym zimnym, dumnym przepychu błędzić będzie samotne dziecko o skrofulicznym, wątlwym wyglądzie, przyzwyczajone od najpierwszych dni swego życia do średniowiecznej zimnej, zamkniętej w sobie duszy królewskiej. Był to zdaje się pojętny uczeń pod tym względem, jak świadczy choćby następująca anegdota z jego dzieciństwa:

Raz pewna wysoka osobistość nazwała malca „chłopcikiem“, to jest tak, jak go zwyczajnie nazywała matka.

Na to chłopak odwrócił się zaperzony z gniewu i zawołał:

„Jestem chłopkiem tylko dla mamy, ale dla pana jestem tylko *el Rey* (królem)!“

Na razie jednak ta starannie wypielęgnowana дума nie miała jeszcze sposobności zrazić ludu madryckiego, który wbrew niechętnemu, a nawet wrogiemu stanowisku, jakie zajmował zawsze względem królowej-regentki, powitał młodego króla podczas pochodu intronizacyjnego bardzo przychylnie, a nawet owacyjnie. I mimo, że Madryt ma sławę miasta do gruntu republikańsko usposobionego, owacye te powtarzały się nie tylko w dzielnicach arystokratycznych, lecz jeszcze gorętsze po przedmieściach.

Pochód, w którym król udawał się pierwszego dnia uroczystości do parlamentu na zaprzysiężenie konstytucyi, dość rozmaicie był najpierw witany przez damy. Pokpiwano niemilosiernie, kiedy przejeżdżały powozy z grubemi damami dworu, strojono złośliwie żarty z różnobarwnych unifformów, ale nagle niespodzianie zamilkło wszystko, a nawet wybuchło wiwatami, kiedy nadjechał król.

Szczupłą postać jego obcisłał starannie zrobiony mundur generalski, a twarz starała się „laskawie“ uśmiechać.

Kobietom podobał się młody król bardzo, co chwila więc któraś z nich wykrzykiwała: „Niech go Bóg błogosławi!“ — „Jak wspaniale ubrany!“ — „Wcale dziwny z niego chłopiec!“ — albo „Jakież podobny do ojca!“

A młody król jechał, widocznie z zadowoleniem, pławiąc się w owacyach.

Na jednym z placów przedstawiono mu grupę „cigarreras“, t. j. robotnic z fabryki cygar, kategorii, wstawionej w „Carmen“. Dziewczęta, barwnie ubrane, z przepysznyemi chustkami manillowemi na głowach, podały królowi wielki bukiet z złotych róż herbacianych i czerwonych gwoździków, puszczając równocześnie w powietrze całą chmurę gołębi, ustrojonych wstążkami o narodowych, hiszpańskich barwach.

Król dziękował skinieniem dłoni i powiedział dziewczętom kilka komplementów, widocznie dosadnych, skoro widać było jak się mocno zarumieniły. Zwrócono też zaraz uwagę, że król rozpoczyna już rolę — zdobywcy.

Dobry humor tłumów objaśnia się w znacznej mierze większymi zarobkami z powodu uroczystości. Wprawdzie są to zarobki tak marne i jednodniowe, jak odmalowywanie frontów niektórych kamienie, budowa trybun itp., ale wobec takiej biedy, jaka panuje w Hiszpanii i to już wiele znaczy.

Większe już dochody przypadają Madrytowi z powodu napływu przyjezdnych, ceny bo z tej racyi popodnoszą wprost do niemożliwej wysokości. I tak, za pokój w hotelu płacić trzeba po 75, 100 a nawet 200 franków (tj. przeszło 180 koron) dziennie, najęcie powozu w czasie uroczystości przedstawia wydatek 200 do 500 pezetów itd. w odpowiedniej mierze.

Pomimo to napływ ciekawych, nie brak ich nigdzie, szczególnie zaś wśród lubiącego się w przepychu narodu hiszpańskiego, jest olbrzymi. Już w pierwszym dniu ceremonij intronizacyjnych, obliczono, że do Madrytu przybyło 100.000 obcych, a spodziewano się, że cyfra ta w dniach następnych jeszcze się zdwoi.

Naturalnie pomiędzy tem dużo może być, a nawet z pewnością jest, gości niepożądanych, szczególnie dla policji madryckiej, jak oszuści, rzezimieszki — szczególnie zaś anarchiści, o których władze madryckie zaręczają, że wysłali na intronizacyę osobną ekspedycyę, złożoną z tego rodzaju „fachowców“, jak np. głośny z barcelońskiego zamachu dynamitowego, Francisco Blombart.

Naturalnie zarządcono nadzwyczajne środki ostrożności, aby młodego króla i zagranicznych gości z domów panujących ochronić przed zamachami. Postanowiono między innemi, aby wszyscy właściciele domów i wynajmujący mieszkania składali na policji dokładne informacje o wszystkich obcych, przybywających do Madrytu, co wobec ustaw hiszpańskich jest rzeczą wprost niesłychaną.

Zresztą wśród mieszkańców Madrytu nie brak wygodnisiów, którym ten najazd obcych z innych względów jest nie na rękę. Znaleźli się pomiędzy nimi nawet tacy, którzy na ten czas znikli, lub udali, że znikli, aby pozbyć się natręctwa gości, inni byli złośliwsi, kładą n. p. swoją zdrowiuteńką żonę do łóżka i ogłaszają, że chora jest na... ospę. Ale wątpliwem jest, aby jakakolwiek kobieta, a tembardziej Hiszpanka, wyleżała w łóżku, wiedząc, że na ulicach rozgrywa się takie błyskotliwe widowisko...

Jednak takich malkontentów jest stosunkowo mało, większość, mimo niewygód i drożyzny doskonale się bawi, a pielgrzymki przyjezdnych kierują swe kroki przedewszystkiem do Alcazaru, siedziby królewskiej, tem smutniejszej swym przepychem i zbytkiem, im większym jest upadek dzisiejszej Hiszpanii.

Ale w okresie intronizacyjnym Hiszpanie nie mają wielkiej ochoty psuć sobie zabawy takimi refleksjami, więc to słowo: Alcazar jest znów dla nich dumą narodową i osią dzisiejszego ogólnego zainteresowania.

KAWIARNIA „MONOPOL“

została otwarta,

4472 15-1

przy pl. Maryackim l. 8 we Lwowie

w gmachu księcia Poniatńskiego (róg ulicy Hetmańskiej).

Z największym przepychem urządzone i zaopatrzone w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne, 3 bialardy najnowszej konstrukcyi Seifartha, wszystkie pisma codzienne i periodyczne.

Poleca się względem szanownej Publiczności

MAŁY FEJLETON.

# Raut czyli chora muza.

DRAMAT NARRACYJNY.

(HUMORESKA SECESYJNA.)

Zjadaczom bibuły w dowód  
współczucia tę pracę poświęca  
Autor.

## Akt I.

W śródmieściu, w kamienicy na piętze. Salon obszerny — styl secesyjny — na ścianach obrazy, przedstawiające dla każdego coś innego — garnitur mebli sosnowych — na środku salonu trzy fortepiany — z boku estrada; na wszystkich meblach pieczęć sekwestratora. Nieustannie daleki turkot dorożek, wozów, rozwożących piwo. Słychać dzwonki trauwajów elektrycznych i gwar ulicy. Koło drzwi wchodowych stoi gospodarz domu, mecenas nowych kierunków w sztuce i literaturze i wita wchodzących gości. W głębi stoja córki gospodarza Elżbieteczka (18 lat) i Pauleczka (10 lat), panna Wanda, znana folklorystka (tłumaczyła grób Agamemnona na lwowski i zmaruszczyła poezje Bohdana Zaleskiego), kuka przyjaciółka, stary szlachcic, profesor, aktor, krytyk Profundus, chłop w sukmanie z córkami Kachną i Marychną. Wchodzą czterej poeci, z których trzech ubrani w modne skrojone fraki różnych kolorów, w długich butach do kolan, w szerokich kamizelkach z czasów Ludwika Filipa o metalowych guzikach, znaczonej literą M; czwarty poeta ubrany w zwykłe frakowe ubranie.

GOSPODARZ. Witam panów na tym progu!  
POETA SYMBOLICUS. Czołem panie gospodarzu!  
(Zwracając się do panien).

O czym panie teraz gwarzą?  
ELŻBIETECZKA. O koledze panów czwartym,  
Co tam smutny stoi w rogu,  
POETA ENIGMATICUS. Eh! on w fraku jest wy-  
tartym,

Dzisiaj czyścił go benzyną.  
ELŻBIETECZKA. I tak wieniec go nie miną.  
POETA AETHERICUS TRISTIS. Panie może co  
zagrają?

Widzę nuty! Widzę nuty!  
PAULECZKA. Niech panowie wprzód pobają.  
POETA ENIGMATICUS. Dzisiaj maj jest, a nie luty.  
ELŻBIETECZKA. Jaka głębia w każdym słowie!  
Co nasz krytyk na to powie?  
KRYTYK PROFUNDUS. Do uwielbień jestem skory  
Naszych wieszczów,  
Lecz z ust kleszczów  
Niech wypuszczą swe utwory.  
(Śpiewa:)

Bez poetów niema wierszy,  
A bez wierszy niema nas;  
Gdy usłyszę oddech szerszy,  
Wnet go w słucki stroję pas.  
PANNY CHÓREM.

Jakie ładne, jakie ładne!  
STARY SZLACHCIC. Niech przepadną...  
POETA SYMBOLICUS. Pierwszeństwo mają panie:  
Najpierw gra, potem deklamacja.  
CAŁY SALON OPRCZ PANIEN.  
Jest w tem racya, jest w tem racya.  
STARY SZLACHCIC. Poezya, obiad, muzyka, śnia-  
danie.

Panny siadają do fortepianów — panna Wanda folklorystka gra sonatę Griega przy akompaniamencie sabałowych skrzypiec. — Elżbieteczka wykonuje Wagnera pieśń marynarzy. — Pauleczka gra: „Wlazł kotek na płotek“. — Wszystkie trzy panny grają równocześnie. Ogólny zachwyty, przeciągłe oklaski, komplementa. — Wnoszą herbatę.

CHŁOP. Dziwne mody, dziwne mody!  
Miały gorzalki — żółte wody.  
KONIEC AKTU I-go.

## Akt II.

Ten sam salon — goście siedzą.  
POETA ENIGMATICUS (wchodzi na estradę i de-  
klamuje):

Czyście widzieli śmierci dolinę,  
Gdzie krwawa rzeka swe nurty toczy,  
Czerwoną falą mkną trupy sine  
Z wytrzeszczonymi szklanymi oczyma?  
Gdzie rzucisz okiem nie, oprócz zgłiszczy,  
Pośród popiołów iskra nie błyszczy,  
Milezenie, pustka głucha dokoła —  
Kruk tylko kracze i sowa woła.

W szarych popiołów smętnej krainie,  
Nad brzegiem krwawej zasiadam rzeki  
I patrzę w falę. Przedemną płynie  
Ciał zbity szereg zgnitych na wieki.

LICZNE GŁOSY:  
Przeszedł Danta, przeszedł Danta!  
POETA AETHERICUS TRISTIS (deklamuje):

Słowików śpiew  
Zamęcza mnie,  
Nie lubię róż,  
Nie lubię nie,  
Uciokam w las —  
I w lesie źle.  
Obrzydl mi już  
Nawet szum drzew!  
Gdzie spojrzę — grób...  
Ah! Jam już trup!

LICZNE GŁOSY:

Niczem Heine — niczem Heine!  
POETA SYMBOLICUS (wstępuje na estradę i de-  
klamuje):

Moja dusza upiorzyca,  
Upowita w skalny dźwięk  
Mchów grobowych — bladolica,  
Srebrnopióra — mglisty lęk  
W trzcinach nóg mych wpaja jadem  
Dzikiej pieśni, co szatański  
Śmiech przerywa zgubnym śladem,  
Gdy w kostnicy anioł pański  
Wśród powiewnych życia mar  
Kłosem cierni niesie dar,  
Wiatr brzeziny czasem skłoni,  
Jak zabawkę  
Po jeziora smagłej toni  
Praboleści i przesmutku  
Szczypie trawkę..

(Powszechna ekstaza. Panie wieniec poetów, poeci oddają  
sobie wzajemnie tombakowe złoczone pióra).

ELŻBIETECZKA. Jakie śliczne, jakie śliczne  
Te ich wiersze symboliczne!

PAULECZKA. Bo dla ciebie — pisze ładnie  
Každy, co ci w oko wpadnie.

P. WANDA folklorystka.  
Szczere technienia, pełne czucia,  
Brak im tylko jest podkładu  
Ludowego: ni Pokucia,  
Ni kaszubskiej mowy, śladu.  
Oto siedzi z hożą Nastką  
Piękna Kachna: idźcie rano  
Wspólnie żać lub grabić siano,  
W wiejskim skapać się pierwiastku..  
(Zwracając się do chłopca).

Pozwalacie gospodarzu?  
CHŁOP. Do mej roli zasie komu,  
Parobeków dosyć w domu!

STARY SZLACHCIC. Strzel w łeb, nie rozumiem  
[ani słowa.

AKTOR. I mnie także boli głowa.  
Grałem może ze sto razy  
Tych panów dziwne obrazy,  
Ale wyznać muszę szczerze,  
W zrozumienie ich nie wierzę.  
Nie rozumiem ani krzty! ani krzty!

WSZYSCY (ośmieleni). Ani my — ani my.  
POETA SYMBOLICUS (na stronie). Wszyscy kpy,  
[wszyscy kpy.

KRYTYK PROFUNDUS. Zrozumienie tylko psaje  
Słów misternych piękną grę  
I natchnienie odlatuje,  
Rwąc fantazyi łśniącą krę.

PROFESOR. Si non vis intelligi — debes negligi.  
KONIEC AKTU II-go.

## Akt III.

(Ci sami. Magnetyzer i medium uspięne, lampy zgaszone,  
wszyscy siedzą, oczekując w skupieniu chwili ukazania się  
duchów — duch ukazuje się.)

MAGNETYZER. Duchu, ktoś ty?  
DUCH. Jam Słowacki.  
WSZYSCY. Boże wielki! Boże wielki!  
DUCH SŁOWACKIEGO.  
Moje skradli ka-mi-zel-ki  
Za szerokie na ich piersi.  
POECI CHÓREM. My nie-pierwsi — my nie pierwsi.  
(Duch znika, ukazuje się inny.)

MAGNETYZER. Duchu, ktoś ty?  
DUCH. Jam Maeterlinck...  
LICZNE GŁOSY. Co Maeterlinck ty prawdziwy?  
Wszak Maeterlinck jeszcze żywy...  
DUCH. Chociaż życie nie uciekło,  
Ja po swoje nawet w piekło!  
Te guziki M znaczone  
Zostały mi ukradzione!

(Z poza sceny słychać głos handelesa: stare papiery kupuje,  
dodrże placę, stare papiery.)  
F. CHWALIBÓG.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 24 maja.

**Jutro:**  
— 25 maja. Niedziela, Urbana I. p. — Jępyfanya.  
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 17, zachód o godz. 7  
minut 38.  
**Pojutrze:**  
— 26 maja. Poniedziałek, Filipa Nereusza. — Hłyheryi m.  
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godz. 7  
minut 39.

Przy grach i zabawach, przy uroczy-  
stościach publicznych, narodowych i ro-  
dzinnych, przy zakładach i zapisach —  
wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu-  
szach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Od wydawnictwa:** Abonentom *Ilustracji  
Polskiej* przesyłamy z numerem dzisiejszym naj-  
nowszy zeszyt tego czasopisma.

— **Dzisiejszy numer Słowa Polskiego** liczy stro-  
nie 20. Część tekstów numeru głównego podana na  
str. 17 i 18-ej.

— **Ks. Cezary Wyszyński z Brazylii** przy-  
bywa w poniedziałek do naszego grodu. Ks. Wyszyński  
jest proboszczem parafii Rio Vermelho w diecezji ku-  
rytybskiej. O celu misji jego do Polski czytelnicy do-  
wiedzą się z interview, którego część pierwszą  
umieszczamy dzisiaj.

— **O „Łysą górę“.** Otrzymujemy list następują-  
cy: W numerze wczorajszym *Słowa Polskiego* umie-  
szczono artykuł pod nagłówkiem: „Łysa góra m.  
Lwowa“ w kronice, nawołujący właścicieli tej góry do  
starannej opieki — jako pamiątki historycznej. Część  
góry, zwrócona ku zachodowi północnemu, stanowi  
własność spadkobierców s. p. Karola Kiselki i ktokol-  
wiek nieuprzedzony istotnie interesuje się tą górą,  
musiał spostrzedz, że rok rocznie od lat kilku zalesia  
się systematycznie tę stronę góry, że dla utrzymania  
jej przed laty poustawiano płoty i w ten sposób przy-  
trzymało dalsze usuwanie się bardzo lotnego piasku,  
który od czasu do czasu, przez usuwające się bryły  
kamieni, bywa w ruch wprowadzany. Zatem nietylko nie  
pobiera się piasku z tej części góry — ale nadto stara  
się usilnie o zachowanie tej cechy, jaką dotychczas  
się odznaczała, tylko „łysą“ nie będzie, gdyż już w r.  
zeszłym roślinność (czarna sosna, akacja), bardzo zna-  
cznie się ujawniała. Dr. E. S.

Wyjaśnienie niniejsze przyjmujemy z zadowole-  
niem do wiadomości, czy jednak na wiele się przyda-  
dzą zabiegi ludzi dobrej woli, skoro inni współwłaści-  
ciele będą rozkopywać górę?

— **Wakacje biednych dzieci.** „Kolo Panien“,  
opiekując się zaniedbanymi dziećmi, dzięki ofiarności  
właściciela wsi Worzyce, w podgórskiej okolicy Jasła,  
wysłała tam na pobyt letni 30 dzieci. Jak wielkiem  
dobrodziejstwem dla naszych biednych dzieci byłyby  
takie wakacje, tego nie mogą ocenić ci, którzy nie  
znają stósunków, w jakich dzieci te rosły. Aby  
szczęśliwymi swymi środkami mózł tego dzieła dokonać,  
„Kolo Panien“ zwraca się do ogółu ludzi dobrej woli,  
w szczególności zaś do rodziców, by zechcieli mu  
w tem pomóc. Instytucya ta zasługująca ze wszech  
miar na poparcie, uprasza za naszym pośrednictwem  
o składanie starego ubrania, sukienek, mundurków,  
kocek na przykrycie, bielizny starej lub pościeli.  
Nawet najmniejszy datek będzie wdzięcznie przyjęty.  
Składać zaś te rzeczy uprasza się u panny Samolewi-  
czówny, Grottgera 8. I. piętro.

— **Festyny w parku Stryjskim.** Dla amato-  
rów zabaw festynowych podajemy poezet festynów, za-  
powiedzianych na czerwiec i lipiec b. r. w parku po-  
wystawowym:

1. Dnia 29 maja, ewentualnie w razie niepogody  
1 czerwca festyn Czytelní akademickiej.
2. Festyn Związku rodzicielskiego w jednym  
z dni w czasie wyścigów, z wykluczeniem 3 lipca.
3. Dnia 3 lipca w hali muzycznej powystawowej  
dla powracających z wyścigów „podwieczerek“, urzą-  
dzony przez Towarzystwo opieki nad niemowlętami im.  
Dzieciątka Jezus.
4. Dnia 8 ewent. 15, ewent. 22 czerwca festyn  
Towarzystwa św. Salomei.
5. Dnia 6 ewent. 13 lipca festyn katolic. Kasy  
zapomogowej „Przyjaźń“.

Magistrat udzielił zezwolenia na odbycie powyż-  
szych festynów z zastrzeżeniem, że przy wejściu na  
plac zabawy nie będą pobierane żadne opłaty wstępu  
ani też nie będą ustawiane stoliki do zbierania jakich-  
kolwiek datków.

— **Z Politechniki.** P. Jan Dominik Kunert z Ja-  
rosławia złożył drugi egzamin państwowy na wydziale  
budownictwa i architektury.

P. Maryan Nawrocki zdał II. egzamin państwowy  
na wydziale inżynierii, ze stopniem „bardzo uzdol-  
niony“.

P. Edward Bronarski, rodem z Haweza, złożył na  
wydziale inżynierii II. egzamin państwowy.

— **„Co chcecie“ czyli „Wieczór trzech  
króli“** jedna z najbogatszych we wdzięk poezyi i  
w rozbujali humor komedyi Szekspira, wejdzie na  
scenę miejską po raz pierwszy w poniedziałek dn. 26  
bm. Wyborne przedstawienie tej komedyi było jedynym  
z największych trymfów trupy krakowskiej podczas  
pamiętnej jej gościnny we Lwowie przed czterema laty.  
W poniedziałkowej premierze „Wieczoru“ główne role  
wykonane będą przez tych samych, co wtedy, arty-  
stów, z niezrównanym p. Solskim (Chudogębą) na czele.  
Wtule tylko odtworzy po raz pierwszy pani Irena  
Solska.

— **Usuwanie się brzegów Pełtwi.** Za starą  
rzeźnią woda podmuliła brzegi Pełtwi tak, że w je-  
dnym miejscu niedaleko mostka od strony miasta ol-  
brzymi kawał brzegu zupełnie się usuwał, a w innym  
miejscu podmyta ziemia tak samo grozi upadkiem. Ze  
względu, że tamtędy przechodzi bardzo wielu miesz-  
kańców z pobliskich przedmieść, powinien magistrat  
przedsięwziąć stosowne środki, w pierwszym rzędzie  
ostrzec przechodniów, by brzegiem drogi nad Pełtwią  
nie chodzili, a tędy wszyscy chodzą.

— **Wybory w Tow. urzędników.** W dniu 28  
b. m. odbędzie się walne zgromadzenie Tow. zaliczko-  
wego urzędników celem dokonania wyboru pierwszego  
urzędującego dyrektora w miejsce s. p. Gracki. Towa-

**B**atysty, piki białe i kolorowe. Zefiry, ANTONIEGO GUDIENSA K. Mieszkowski i A. Sołtys  
perkalei satyny Handel polecają najtaniej 1627 płócienną i stołowej bielizny następcy  
we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

rzystwo rzeczono liczy ogółem około 3.000 członków w całym kraju, a skutkiem tego, dysponując olbrzymią liczbą udziałów i znacznymi kapitałami, należy do najważniejszych instytucji finansowych kraju.

Z ogólnej liczby członków około 1.000 przebywa stale we Lwowie i ci decydują na zgromadzeniach prawie wyłącznie o losach całej instytucji.

W będącej właśnie na tapecie kwestyi wyboru dyrektora ścierają się dwa prądy; jeden reprezentowany przez prezesa Rady nadzorczej p. Pizuńskiego, radę rach. dyrekcji funduszu propinacyjnego, forsuje całą siłą na to stanowisko p. E. Pierożyńskiego, radę Wydziału krajowego. Lecz — jak zwykle — popieranie pewnych jednostek przez osoby będące u steru wywołuje opozycję — tak i tu przeważająca część członków oświadcza się za innym kandydatem i namiętną za nim rozwija agitację. Jest nim p. Włodzimierz Zieliński, rewident dyrekcji skarbu. Członkowie towarzystwa podnoszą aż do przesady pilną i gorliwą pracę tego kandydata od szeregu lat, a głównie przy likwidacji poprzedniej spółki zaliczkowej urzędników towarzystwa z poręką nieograniczoną, na obecne towarzystwo o porękę ograniczoną, jego nadzwyczaj żywe i pilne zajmowanie się sprawami towarzystwa, tudzież liczne przyniosły osobiste wysoce cenne u kierownika towarzystwa finansowego, posiadającego tak wielką liczbę członków ze sfery maluczkich urzędników.

Niektórzy podnoszą — może nie bez racji — że utrzymując armię prawie urzędników w mieście i na prowincyi w zależności kredytowej, kierownik takiej instytucji wywierać może także wpływ polityczny na sfery urzędnicze i dlatego w tym kierunku obawia się więcej owego kandydata, forsowanego przez Radę nadzorczą, jako stojącego bliżej sfer rządzących kraju.

Z tego powodu wcale ciekawie zapowiada się zgromadzenie śródowne.

— **Ruch ludności m. Lwowa.** W tygodniu od 11 do 17 bm.

Urodziło się żywo: 28 płci męskiej, 26 płci żeńskiej — razem 54, nadto 5 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 33 płci męskiej, 29 żeńskiej — razem 62 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 5, w 1 roku 10, do 5 lat 19, od 5 do 15 lat 6, od 15 do 30 lat 12, od 30 do 50 lat 9, od 50 do 70 lat 8, nad 70 lat 8 osób.

Przyczyną śmierci: wrodzona chorowitość 5, gruźlica 24, zapalenie płuc 7, dyfterya 0, szkarlatyna 0, odra 0, udar mózgu 0, wady serca 6, nowotwory 2, choroby zakaźne 3, dysenterya 2, inne naturalne przyczyny 0 wypadków.

Gwałtownej śmierci był jeden wypadek — przypadkowa śmierć skutkiem przejechania.

— **Ku uczczeniu 111 rocznicy wiekopomnej konstytucji 3 Maja** urzędują Koło T. S. L. im. Asyuka uroczysty obchód w sali szkoły św. Anny dnia 25 b. m., w niedzielę o godz. 4 popołudniu. Słowo wstępne wypowie p. Nitmanowa. Nastąpią produkcje muzykalno-wokalne i deklamacje. Chór „Echa” odśpiewa na zakończenie pieśni patryotyczne. Wstęp wolny.

— **Kominiarze.** We wtorek 20 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przemysłowego kominiarzy dla Galicji z siedzibą we Lwowie. Pierwszym przelożonym wybrano p. Maksymiliana Jahlę, a zastępcą p. Adolfa Burgharda. W skład wydziału weszli: pp. Wincenty Wysocki i Bazyli Sygiericz (z Zamarstynowa), na zastępcę p. Wicherth Karol, do sądu polubownego wybrano p. Flissa Zygmunta (ze Zniesienia) i Hebetynka Feliksa. Z grona członków zamiejscowych przybyli: pp. Jan Nowakowski z Grzymałowa, Kowalski Jan ze Sokala, Bazyli Sygiericz z Zamarstynowa i Zygmunt Fliss ze Zniesienia.

— **Halucynacje sprawozdawców.** W obecnym programie w „Colosseum” produkuje się niejaka Tily Bébé, jako pogromicielka 12 lwów bardzo grzeźnych i bardzo dobrze wychowanych. Na przedwczorajszym jej przedstawieniu był obecny nasz sprawozdawca i sprawozdawcy dwóch jeszcze innych pism codziennych. Nasz sprawozdawca, który po za tem, że jest sprawozdawcą, jest zresztą przywoitym i wiarygodnym obywatelem, przysięgał nam na „bicepsy” Herakla i wdzięki Afrodyty, że przedstawienie odbyło się bez żadnych nadzwyczajnych lub nadprogramowych *intermezzów*. A tamci dwaj panowie widzieli bajecznie straszne rzeczy, jak lwy rozwściekle rzuciły się na swoją pogromicielkę i — według relacji jednego — pogryzły ją w szyję — według relacji drugiego — w rękę i twarz, obaj też widzieli, jak w audytorjum panie masowo mdlały, a panowie odwracali się ze wstrętem, by nie patrzeć na straszne sceny lwiej kolacji o żywym *menu*...

Dziwnem jest nadzwyczaj, że trzech ludzi, patrząc na jedną i tę samą rzecz, tak różno ją widzieli. A że my przyczyn nie mamy świętym przysięgom naszego sprawozdawcy nie wierzyć, więc chyba sądzić musimy, że owi panowie miewają... halucynacje...

Tymczasem sprawa narobiła tyle hałasu, że dzisiejszej nocy aż dwie wiedeńskie redakcje zapytywały nas telefonicznie, ile jest jest prawdy na tej niestety zmyślonej „sensacji”, a publiczność, niezadna wrażeń kanibałskich zupełnie bez potrzeby mogłaby omijać „Colosseum”, którego program obecny wcale na takie lekceważenie nie zasługuje.

— „Skala” lwowska urzędują w niedzielę 25 b. m. wieczornie dla członków z rodzinami.

— **Dobrą niankę** wyszukała sobie gospodyni w Kleparowie, Parańka Bonaruk. Chcąc wydaleć się z domu, zaprosiła Maryannę Muchę do siebie, by w czasie jej nieobecności pilnowała dziecko. Gdy po godzinie powróciła, zastała dziecinę płaczącą samotnie, a nianka znikła, skradłszy buciaki i inne rzeczy. Wczoraj poznała Bonaruk ową niankę i oddała ją w ręce policyi, gdzie się okazało, że jest to notowana i kilkakrotnie karana złodziejka.

— **Zgubiono.** P. Rubin Grün zgubił wczoraj w mieście duży czarny pulares, zawierający 210 koron w banknotach.

— **Jeszcze jedną sensację** bardzo porządnego agenta zbożowego p. Melecha Hissa odkryli wczoraj agenci policyi Weitman i Weinstock. Oto p. Hiss skradł w Banku rolniczym list frachtowy na 100 worków ze zboża, odebrał je z kolei i sprzedał handlarzowi zbożem p. Lipie Kretzowi. Wory złożono w depozyt policyjny.

— **Nagła śmierć.** Wczoraj rano przy ul. Ruskiej zmarła nagłą śmiercią służąca Domicela Temkowiec. W chwili, kiedy wyszła na ganek, dostała tak silnego wybuchu krwi, że pomimo natychmiastowej pomocy, udzielonej przez domowników, zakończyła życie. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego, zwłoki oddawiono do kostnicy na ementarzu janowskim.

— **Mały zbieg.** Zamieszkały w Pasiekach haličkih kamieniarz p. Jan Tybiński przyjął z litości na wychowanie chłopaka Antoniego Kulczyckiego. Chłopczyzna był początkowo zadowolony z nowego opiekuna, nagle jednak przed kilku dniami znikł gdzieś bez wieści, a wszelkie poszukiwania nie odniosły dotąd rezultatu i nie naprowadziły na ślad zbiega.

Antoś Kulczycki jest blondynem średniego wzrostu, o okrągłej twarzy, ubranym był w jasne marynarkowe ubranie i buty z cholewkami.

**Kronika policyjna.** Kasyerka z „kawiarni” p. Raka, przy ulicy Gródeckiej, Izabella Starowicz, ujrzała w mieście znanego sobie ze Złoczowa kupca, p. Abrahama Rubina, zamieszkałego w hotelu Moldawskim i weszła za nim do mieszkania pod pozorem prośby o pożyczkę 6 koron. Ujrzawszy jednak pugilares, leżący na stole, skradła zeń 40 koron i uciekła przed ścigającym ją kelnerem, wsładszy do dorożki. W parę godzin aresztowano ją w mocno podłym stanie, lecz znaleziono przy niej już tylko 9 kor. 40 h. — P. Rudolf Graf oddał policyi swą służącą Maryę Dębicką za sfałszowanie książki służbowej. Dębicka podskrobała uczynione w niej uwagi i wpisała sobie własnoręcznie w ich miejsce: „Wierna! zdolna! pilna! i pobra!” Wobec tak wyborowego świadectwa nie wahała się policyja ani chwili i przyjęła ją natychmiast do samych aresztów — W ul. Zygmuntowskiej pod l. 17. skradziono p. Kazimierzowi Borowiczce, oficyalowi dyrekcji skarbu, z otworem pozostawionej kuchni, kilka prześcieradeł i koszul damskich i męskich, znaczonych literami W. B. i K. B. — Na placu Zbożowym aresztowano notowanego złodzieja, Schojla Mermela. Skradł on właścianca z Zagrzędy, Maryi Lewickiej z kieszeni 5 koron. Lewicka, spostrzegłszy się, zaczęła krzyczeć, a złodziej rzucił jej pugilares pod nogi i począł uciekać, przytrzymał go jednak i oddano policyi.

**Znaleziono.** Młody legawiec przybłąkał się do mieszkania kontrolora pocztowego p. Władysława Horwatha przy ulicy Podlewskiego pod l. 8. i jest tam każdej chwili do odebrania.

□ **Złoczów.** Ku uczczeniu 25 rocznicy papieżstwa Leona XIII. urzędują Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w mieście naszym dnia 25 bm. w miejskiej sali teatralnej uroczysty wieczór. Czysty dochód przeznaczają się na ubogich miasta, zostających pod opieką towarzystwa.

□ **Bóbrka.** Piszą nam: Zuów jesteśmy zmuszeni udać się z prośbą do Dyrekcji poczt, by większą zwracała uwagę na to, na czem nam rzeczywiście zależy. Przedewszystkiem użalić się musimy na przedwczesne wyjmowanie listów ze skrzynek, które zamiast odbywać się pół godziny przed odejściem poczty do pociągu, odbywa się godzinę całą, a czasem nawet więcej niż przepisany czas. Na tem tak wychodzimy, że listy nasze wrzucone do skrzynki wieczór, dopiero na drugi dzień popołudniu są we Lwowie.

□ **Nadużycie pocztowe.** Piszą nam z Grzymałowa: Dnia 18 maja b. r., t. j. w pierwszy dzień Zielonych Świąt odebrano tutejszemu pisarzowi pokutnemu Seidlmanowi plik listów z Izby handlowej w Brodach z kartami legitymacyjnymi wyborczymi, znalezione również karty koresp. do rozmaitych adresatów. W posiadaniu tych listów przychodził Seidlmanowi w ten sposób, że listonosze, nie znając adresatów, zwracali się do niego po informacje. Seidlman pod pozorem doręczenia zatrzymywał korespondencję i dopiero trzeba było natarczywych upomnień na poczcie, aby wydobyć te listy.

□ **Szpital w Jarosławiu.** Zarząd świeżo wykonanego szpitala w Jarosławiu objęły zakonnice Nazaretanki. Urządzenie wewnętrzne całe zakupiono u firm krajowych, a to: łóżka wzorowe żelazne wykonano w Jarosławiu, pościel i bieliznę zakupiono w Korczyniu, koce w Łańcucie. Szpital w każdym kierunku odpowiada wszelkim wymogom sanitarnym i w tej mierze stosowano się do rad i wskazówek inspektora krajowego, dra Sawickiego i protomedyka, dra Merunowicza.

□ **Samobójstwo kupca krakowskiego.** Przed paru miesiącami doniosły pisma krakowskie o zniknięciu kupca Henryka Lorie, który w sprawie interesów wyjechał z Krakowa w kierunku Wiednia i od tej chwili, mimo energicznego poszukiwania rodziny i władz, wszelki śluch o nim zaginął. Rodzina przypuszczała samobójstwo, popelnione w rozstroju umysłowym. I istotnie przypuszczenia te okazały się prawdziwe, gdyż obecnie doniesiono rodzinie z Wiednia, że zwłoki samobójcy wydobyto przedwczoraj z Dunaju, obok Komorna na Węgrzech. Powodem samobójstwa miał być także zły stan majątkowy denata.

□ **Zgromadzenie okręgowe Kółek rolniczych** w powiecie tarnobrzskim odbędzie się dnia

28 maja, we środę, celem złożenia sprawozdania za rok ubiegły, wyboru delegatów na Ogólną Radę w Tarnowie dnia 1 lipca i wyboru zarządu powiatowego.

□ **Odmowa pogrzebu.** Piszą nam z Jarosławia: Ogólne oburzenie w mieście naszym wywołał przeciw sobie ks. Motyl przez to, że nie chciał pogrzebać zwłok zmarłego śmiercią naturalną czeladnika szewskiego, ś. p. Demskiego, który przed zgonem się nie spowiadał. Dopiero świadectwo trzech poważanych mieszczan, że śp. Demski był u spowiedzi wielkocucnej, obawa rozruchów i położone na stół 6 koron, uspokoiły ks. Motyla o tyle, że wysłał wikarego na pogrzeb.

□ **Zbiegi.** Z Jarosławia piszą do *„Dziennika Polskiego”*: Od kilku tygodni, co raz więcej przybywa nam strażników z wojska rosyjskiego. Mamy żołnierzy ze strażnicy pogranicznej, z piechoty i kawalerji, ale samych rodowitych Moskali. Mówią trochę po polsku, gdyż stacyonowani byli w guberniach Królestwa. Jako powód dezercji podają złe obchodzenie się, niewypłacanie żołdu, obawę przed ostrymi karami, np. za spóźnienie się jednodniowe z urlopu, karę trzech lat dodatkowej służby wojskowej. Dezercerzy zapytywani, czy na stałe chcą pozostać w Galicji, odpowiadają jednomyślnie, że nie, ale, że gdy dziś, jutro, stosunki się tam zmienią, wszyscy zaraz do Rosji wrócą. Trzeba przyznać, że takiego ducha w armii, chyba nie ma co pozadrościć.

□ **Ruski „Sokół”** powstaje w Stanisławowie, jako oddział ruskiego „Sokoła” lwowskiego.

□ **Egzekucya w podróży.** Onegdaj starostwo sanockie oduiosło się drogą telegraficzną do kompetentnych władz w Oświęcimiu, aby na dworcu kolejowym przytrzymały jednego z emigrantów do Ameryki i ściągnęły od niego 24 koron za taksę wojskową.

□ **Wiec ogólno-akademicki w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 26 maja o godzinie 7 wieczorem w sali restauracji Johna. Na porządku dziennym: „Stanowisko młodzieży polskiej wobec państwa ostatniej doby”.

□ **Jubileusz Kalwaryi Zebrzydowskiej.** W sierpniu b. r. obchodzonym będzie jubileusz 300 rocznicy założenia Kalwaryi Zebrzydowskiej.

□ **Podziękowanie.** Otrzymujemy z Morawsk w prośbę o umieszczenie następującego podziękowanie: „Niżej podpisany w imieniu mieszkańców gminy Morawsko, składam serdeczne podziękowanie szanownemu Kolu Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jarosławiu, a przedewszystkiem WP. Niwińskiej, która nie gardząc ludem włościańskim, zaprosiła go d. 19 maja br. na przedstawienie amatorskie „Kościuszkę pod Raclawicami” do sali „Sokoła”. Nie szczędziła też ona znacznych kosztów, bo na wszelkie wydatki nie pobierano żadnego wstępu na salę. Również i tym wszystkim panom i panom, którzy odegrali rolę na sobie przyjęte, a z której wywiązały się znakomicie, składam serdeczne „Bóg zapłać”. Lud łatwo przekonać się mógł i zrozumieć z tego przedstawienia, jak ma kochać swoją ukochaną Ojczyznę i poświęcać za nią swe życie. Z poważaniem *Feliks Nietrzeba*, naczelnik gminy Morawsko”. (Pieczęć gminy).

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr +12° R.

**Odpowiedzi od redakcji.** L. F. w Borysławiu. Nazwisk korespondentów nikomu nie komunikujemy.

Olga W. w K. Prosimy o bliższe określenie, o jaką przesyłkę chodzi.

**Prenumeratorem we Lwowie.** Liberalne dzienniki wiedeńskie są przeważnie nam niechętne. Możliwym, choć niestety pół-urzędowym dziennikiem jest *Fremdenblatt*. Zresztą nasze dzienniki podają wszystko, co ma znaczenie ogólniejsze w dziennikach wiedeńskich.

S. W. St. S. Z podanych losów wylosowany tylko los austr. Czerwonego Krzyża Serya 8602 nr. 32 i płatny był dnia 5 stycznia 1899 kwotą kor. 28.40. Kursu losów podajemy codziennie w numerze porannym.

**Zmarli:**

We Lwowie, Marya Homik, córka starszego rewidenta kolejowego; Wojciech Fierek, artysta-rzeźbiarz; Ludwika Spetmańska, właścicielka realności; Marya Krist, żona litografa; Jan Pukas, emerytowany woźny sądowy.

W Stanisławowie, Edward Knorek, pocztmistrz, b. porucznik artylerji, lat 70; Adolf Fischer, oficyał sądowy, lat 56; Konstanty Stelmachowicz, oficyał sądowy, lat 45.

## Zapiski literackie i artystyczne.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:**

W sobotę 24 bm. po raz siódmy: „Piękna z Nowego Jorku”, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton, muzyka Gustawa Kerkerera z panją Mitowską w roli Violetty.

W niedzielę 25 b. m. o godzinie 3½ popołudniu: „San Toy”, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór po raz drugi: „Nasze szwaczki”, obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Zygmunta Przybylskiego.

W poniedziałek 26 bm. po raz pierwszy: „Wieczór Trzech Króli”, komedia w 5 aktach W. Szekspira, tłómaczył L. Ulrich, ułożyła na scenę Helena Modrzejewska. W wykonaniu biorą udział w głównych rolach: panie Solska, Arkwin, Rybicka; pp. Adwentowicz, Stanisławski, Antoniewski, Kwiatkiewicz, Roman, Solski, Węgrzyn, Kosiński i Popławski.

We wtorek 27 b. m. po raz ósmy: „Piękna z Nowego Jorku”, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton’a, muzyka Gustawa Kerkerera.

We czwartek 28 b. m. z powodu święta Bożego Ciała, teatr zamknięty.

W nauce: „Nierówna miara”, temat do dramatu w 4 aktach dr. Sydona Friedberga. W głównych rolach wystąpią panie: Węgrzynowa, Bednarzewska, Gostyńska, Mitowska, Jankowska, Solska, Wojnowska, Otrębowa, Ogińska, Rybicka; pp. Adwentowicz, Solski, Stanisławski, Hierowski, Feldman, Kliszewski, Kwiatkiewicz i Kosiński.

**Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:**

W niedzielę 24 bm. „Sen nocy letniej”, dramat w sześciu obrazach W. Szekspira.

○ **„Przegląd Wszechpolski”** Nr. 5. Treść: Ojczyzna i doktryna. — G. Topór: Rosya i cywilizacya

europajska. — J. L. Poplawski: Nasze sily. (III Królestwo Polskie). — R. Skrzycki: Myśli nowoczesnego Polaka, III. — Z całej Polski. — Polityka zagraniczna. — Listy warszawskie. — Korespondencye. — Nowe książki. — Przegląd prasy. — Listy czytelników. — Uwagi. — Kronika.

○ „**Ilustracja Polska**“. Treść nr 21: Nasza miejska straż pożarna. (z ilustracyami). — Trzydziestolecie ochotniczej straży pożarnej w Wieliczce (z ilustracyami). — Nowi poslowie (z portretami). — Jubileusz prof. Tadeusza Rybkowskiego (z portretem). — Polska na wystawach paryskich: Dzieciom wrzesińskim (z ilustracyami). — „Polska“, obraz p. Planzeau w Salonie paryskim. Antoni Potocki. — Aforyzmy. Ludwik Stasiak. — Naokoło sceny i estrady: Teatr lwowski. — Teatr ludowy. — Teatr poznański (z ilustracyami). — Ku czci mistrzów naszych: Krakowska młodzież gimnazjalna. — Ku czci mistrzów polskich (z ilustracyami). — Resursa urzędnicza w Krakowie (z ilustracyami). — Mikołaj Palkin. Lew hr. Tolstoj (przekł. M. B.). — Z konkursu nowel *Ilustracji Polskiej*: Słabe serca. — Nowe noce arabskie. II. Brylant Radzy. Opowieść o szkatulce. R. L. Stevenson. — Z naszego albumu artystycznego: Na Polesiu. — Z tygodnia. — Pokłosie. — Sport. — Szachy. — Sport kartkowy. — Korespondencya redakcyjna.

## Z sali sądowej.

Lwów, 23 maja.

### Przed sądem przysięgłych.

(Dziesięciu złodziei i włamywaczy.)

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciwko całej szajce złodziei przesłuchano piętnastu świadków odwodowych, powołanych przez obronę Zawadowskiego dla udowodnienia, że Zawadowski w drugiej połowie listopada i w pierwszej połowie grudnia zeszłego roku, kiedy to właśnie miał się dopuścić zbrodni zakupywania kradzionych rzeczy, był obłożnie chorym. Wśród przesłuchania dalszych jeszcze czterech świadków potrafiła obrona szeregami zrzęcznie dawanych pytań wyswietlić właściwą przyczynę, która Zawadowskiego zaprowadziła przed sąd, była nią prosto zemsta złodziei. Zawadowski bowiem przed około 20 laty należał do „cechu“. Od tego jednak czasu „odmienił się“, rozpoczął uczciwe życie i po dwudziestu latach doszedł rzetelną pracą nawet do pewnej zasobności.

Tymczasem złodzieje mścili się na renegacie; kilkakrotnie starali się go „wsadzić do kryminału“ i po kilku nieudanych próbach akuli obecnie bardzo zręczną intrygę, zeznając zgodnie, że kradzione przedmioty zbywali Zawadowskiemu — jednak rzecz wyszła na jaw i prokurator uznał za słuszne odstąpić od oskarżenia Zawadowskiego, co resztę oskarżonych widocznie irytowało.

Z dzisiejszego przebiegu rozprawy interesującymi są zeznania Julii Jeleniównej. Julia mieszkała przez pewien czas u Bachlajów i cieszyła się ich zaufaniem, co się dzisiaj na nich mści, bo Julia, słuchana w roli świadka, niemiłosiernie zdradza ich „tajemnice“. Opowiada szeroko, jak Bachlajowie, których później o wiele aresztowano od Męska, porozumiewali się z nim w ten sposób, że do pokrywki naczynia, w którym mu Bachlajowa nosiła jedzenie „pod słońce“, przylepiano karteczki z zapytaniami a Męsko pisał odpowiedzi. Opowiada dalej, jak Bachlajowie wykopali jakieś złote przedmioty, które Męsko ukradł i zakopał koło drogi na Wulce.

Wogóle jest przystojna panna Julecia typowem choć już dużym *enfant terrible*. Podczas jej zeznań przyszło między nią a starą i młodą Bachlajówną niejednokrotnie do bardzo żywych scysy, tak, że przewodniczący musiał oskarżonych już nie upominać, ale prosto beszczać.

Dalszy ciąg rozprawy popołudniu.

Lwów, 24 maja.

Po przesłuchaniu dzisiejszem trzech jeszcze świadków, których zadaniem było stwierdzić *alibi* oskarżonego Kuśnierza rozpoczęły się wywody obrońców, które trwały do godziny 11<sup>1/2</sup>.

Następnie zarządził przewodniczący przerwę do 12 w poł. Po *resume* radcy Podlaszeckiego udali się sędziowie przysięgli na naradę.

Wyrok zapadnie około godziny 3 po południu.

### Przed zwykłym trybunałem.

(Kradzieże drzewa).

Daćko Huk, gospodarz z Wołowima ukradł z okopanego lasu gminnego 2 sosny, pociął je na kawałki, złożył na wozie i chciał już wieść do domu, gdy go Mikołaj Huk i Mikołaj Łabaj, przysiężni gminni na gorącym uczynku schwycili.

Trybunał skazał go dziś po odbytej rozprawie na 7 dni aresztu.

## Sytuacja.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

### Obstrukcyjne plany.

Wiedeń. W kołach politycznych sądzą, że jeżeli Czesi istotnie przystąpią do obstrukcji, uważając się za zwolnionych od wszelkich zobowiązań po

złatwieniu budżetu, to w takim razie sesya dodatkowa w czerweu by odpadła. Na każdy sposób 31 bm. posiedzenie Izby się odbędzie, na jego porządku dziennym bowiem znajduje się kilka spraw drobniejszych, które Czesi wyjęli z pod obstrukcji. Na wczorajszym posiedzeniu Klubu Młodoczeskiego był także obecny minister dla Czech, dr. Rezek.

### Min. Spens-Boden.

Wiedeń. Według dzisiejszego biuletynu ogólny stan zdrowia ministra Spens-Bodena jest pomyślny, rana goi się normalnie.

### Ustawa o włościach rentowych.

Wiedeń. Ustawa o włościach rentowych uchwalona przez Sejm galicyjski nie uzyska obecnie sankcji, ale niezwłocznie ma być odesłana Wydziałowi krajowemu z uwagami rządu i może być na najbliższej sesji Sejmu ponownie uchwaloną z uwzględnieniem wątpliwości, które obecnie utrudniają sankcję.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 24 maja.

### Krak. Towarzystwo ubezpieczeń.

Kraków. Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubez. rozpocznie posiedzenie w poniedziałek 27 bm. W tej kadencji głośno urząd polowy członków rady nadzorczej.

### Grady.

Kraków. Do Tow. wzaj. ubez. nadeszły wiadomości o gradach w 5 okolicach koło Przeworska, w pow. Borszczowskim i w Czyżesz na Bukowinie.

### Rada m. Krakowa.

Kraków. Nowo wybrana Rada miejska odbędzie pierwsze posiedzenie w pierwszych dniach czerwca. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia będzie wybór komisji weryfikacyjnej. Po dokonaniu weryfikacji wyborów przystąpi Rada do uzupełnienia prezydium.

Prezydent Friedlein na podstawie zatwierdzenia cesarskiego pozostaje w urzędowaniu przez dalsze 3-letcie. Dokonany będzie wybór obu wiceprezydentów.

### Goście z Francji.

Kraków. Bawi tu p. Louis Rennault, profesor prawa narodów w Paryżu i doradca prawny francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych wraz z wyższym lekarzem marynarki panem Bonna Toy, w przejeździe do Petersburga na międzynarodowy zjazd Towarzystw „Czerwonego Krzyża“.

### Przedłożenie antypolskie.

Poznań. Dziennik poznański zapowiada, że w przeddzien posiedzenia Izby posłów, na którego porządku dziennym stoi przedłożenie o milionach kolonizacyjnych, a więc 26 maja o 7<sup>3/4</sup> wieczór zbierze się w tej sprawie w gmachu Izby posłów sejmowe Kolo polskie.

### Jubileusz doktorski Strossmayera.

Wiedeń. Głośny biskup chorwacki Djakowaru ks. Strossmayer obchodzi wkrótce 60-letni jubileusz otrzymania doktoratu teologii na wszechniczy wiedeńskiej. Stało się to bowiem dnia 5 czerwca r. 1842 z tego powodu wiedeński uniwersytet postanowił przesłać mu ponowny dyplom doktorski.

### Wizyta ces. Wilhelma.

Wiedeń. *Neue Zeitung* donosi z Berlina, jakoby cesarz Wilhelm miał zamiar nie tylko przybyć na tegoroczne manewry na Węgrzech, ale potem jeszcze osobno złożyć wizytę w Wiedniu cesarzowi austriackiemu.

### Proces o fałszerstwo.

Wiedeń. Toczy się tu proces o wielkie fałszerstwa wekslowe przeciw niejakiej pani Pajarola. Owóż w proces ten włączona jest hr. Marya Pinińska, a wczoraj nawet rozważaną była kwestya, czy jej nie aresztować. Dzisiaj w procesie tym, który budzi tu wielką sensację, ma być przesłuchana żona namiestnika dolno-austriackiego hr. Kielmansegga.

### Rokowania pokojowe.

Pretorya. Biuro Reutersa donosi: Rezultat konferencyj w Vereeniging jest — jak można sądzić — taki, że do stanowczego rozstrzygnięcia nie przyszło. Delegaci Boerów udali się do Kitchenera, by go o stanie rzeczy powiadomić. Z powodu niezdecydowanego charakteru tego poinformowania, oczekiwano natychmiastowego podjęcia kroków nieprzyjacielskich. Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu, delegaci pozostali w Pretoryi, z czego wnoszą, że widoki pokoju nie są beznadziejne.

Londyn. Min. Brodrick podczas uroczystości oficerskiej oświadczył, że wprawdzie nie może podać szczegółów z onegdajszej Rady gabinetowej, lecz sądzi, że obecne rokowania Boerów można uważać za preludium do kapitulacyi.

Londyn. *Standard* donosi z Pretoryi pod datą 22 bm.: Widoki zawarcia pokoju są obecnie lepsze niż kiedykolwiek. Przypuszczają, że ostateczna umowa między rządem angielskim a Boerami jest już spisana i podpisanie jej nastąpi już w najbliższym czasie.

Londyn. Minister wojny Brodrick, wygłosił wczoraj wieczór na bankiecie mowę, w której

oświadczył, że rząd jest niezmiennie zdecydowany narazić się na wszelkie trudności, byle tylko w Afryce połudn. zaprowadzić stały porządek rzeczy.

### Z południowej Ameryki.

Nowy Jork. Z Santiago de Chili donoszą, że przyszła do skutku umowa między Chili a Argentyną w sprawie wynagrodzenia pieniężnego.

### Zgony.

Rzym. Nunceusz papieski w Hadze msgr. Tarnassii, zmarł dziś rano.

Kolonia. Arcybiskup Simar zmarł dziś w nocy.

### Milionowe oszustwo.

Paryż. Główny wierzyciel pp. Humbertów Schollmans z Lille, którego zarwano na 7 milionów franków, podczas jazdy koleją został w przedziale wagonu przez nieznaną sprawców zamordowany.

### Kosz dłu cesarza Wilhelma.

Waszyngton. W Izbie reprezentantów wniósł Stephens (Tehsas) rezolucję tej treści, że Ameryka, jako republika, nie może ze względów narodowych przyjąć ani na publicznym placu ustawić posągu, przedstawiającego cesarza, królów lub w ogóle monarchy, którzy ongiś panowali lub teraz panują.

### Po zamknięciu numeru.

Strajk na politechnice. Z tutejszej politechniki relegowano dziś trzech członków prezydium poufnego wiecu techników, słuchaczy politechnicznej szkoły tutejszej. Oto ich nazwiska: Kosteckii Edward, słuchacz IV. roku budowy maszyn; Milko Władysław, słuchacz III. roku inżynierji; Hartleb Tadeusz, słuchacz IV. roku inżynierji.

## Kącik humorystyczny.

### Na prowincyi.

Lekarz: Mojemu poprzednikowi musiało się tu u was nie szczególnie powodzić, kiedy po kilku miesiącach przeniósł się do innego miasteczka?

Małomieszczanin: Owszem z początku miał ogromne wzięcie, tylko od czasu, jak sam zachorował, tośmy oczywiście całutkie zaufanie od razu do niego stracili.

## Depesze handlowe z d. 24 b. m.

Wiedeń, 24 maja. (Gielda zbożowa)

Pszonica na wiosnę 0— do 6— pszenica na maj-czerwiec 8'78 do 8'79, na jesień 8'08 do 8'04. Żyto na wiosnę 0— do 0—, żyto na maj-czerwiec 7'33 do 7'34, na jesień 6'97 do 6'98, Kukurydza na maj-czerwiec 5'35 do 5'36, czerwiec-lipiec — do —, lipiec-sierpień 5'41 do 5'42, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 0— do 0—. Owies na wiosnę od — do —, owies na maj-czerwiec od 7'32 do 7'35 na jesień od 6'08 do 6'10, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12'30 do 12'40. Olej rzepak na kwiecień-maj —

Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —  
Usposobienie spok.  
Pochmurno.

## Tragedya w Wiszence.

W sprawie tej otrzymujemy jeszcze następujące pismo od mecenasa p. Pajaka:

Tragiczny wypadek w Wiszence wywołał w prasie opisy i komentarze, które jako powód szalonego czynu s. p. Franciszka Stanka podają bądź to jego ruinę majątkową, spowodowaną kupnem dóbr Stanowce na Bukowinie od Klemensa hr. Dzieduszyckiego, bądź jego stosunki rodzinne.

Jako wieloletni zastępca prawny i przyjaciel zmarłego, poczuwam się do obowiązku zabrania głosu w tej nieszczęsnej sprawie i to tak w interesie prawdy, jak i w interesie osób, artykułami prasy dotkniętych.

Przy zakupie dóbr Stanowce interweniowałem z ramienia s. p. Franciszka Stanka od chwili rozpoczęcia pertraktacyi, które wyprzedziły spisanie punktacyi w grudniu r. 1901, aż do podpisania ostatecznego kontraktu kupna sprzedaży w dniu 15 stycznia 1902 r.

Badalem wówczas osobiście przy współudziale s. p. Stanka wszystkie dokumenta i rachunki do tych dóbr się odnoszące a przez Klemensa hr. Dzieduszyckiego z całą lojalnością nam doręczone, a odnośnie do tych szczegółów, co do których nie było dokumentów, zażądałem na piśmie od obu stron pisemnej informacyi. S. p. Stanek spędził w celu obrony tej informacyi kilka dni na miejscu w Stanowcach i wręczył mi ją następnie na piśmie.

Była ona zupełnie zgodną z informacją przez Klemensa hr. Dzieduszyckiego również na piśmie mi udzieloną i służyła wraz z dokumentami wyżej wspomnianymi za podstawę wygotowania ostatecznego kontraktu.

Kontrakt ten, w którym prawa i obowiązki stron z całą ścisłością są określone, nie dał powodu do jakiegokolwiek nieporozumień lub wątpliwości; wszystkie kwestye bowiem, które między stronami wyłonić się mogły, były w nim z góry unormowane. Z tej samej przyczyny nie dał powodu do żadnych nieporozumień wzajemny obrachunek między stronami na podstawie tego kontraktu w formie pisemnej przeprowadzony.

Wobec tego stanu rzeczy jest wręcz wykluczonem, aby Klemens hr. Dzieduszycki mógł być udzielił lub udzielił jakich nieprawdziwych szczegółów do dóbr Stanowce się odnoszących.

Cena kupna ustanowioną została na 700.000 zł. Wiadomo mi od śp. Stanka i mam zresztą na to jego list własnoręczny, że Klemens hr. Dzieduszycki żądał pierwotnie znacznie większej ceny kupna i że śp. Stanek zgodził się wejść w ten interes dopiero, gdy ja Klemens hr. Dzieduszycki na 700.000 zł. w. a. obniżył.

Wiadomo dalej nie tylko mnie, lecz innym licznym osobom, że śp. Stanek sam był znakomitym znawcą na majątkach i lasach, i że był niejednokrotnie proszony przez trzecie osoby o oglądnięcie majątków lub lasów i wydanie opinii o ich wartości, do której to opinii te osoby się stosowały. Dobra Stanowce oglądał on sam osobiście i przez osoby swego zaufania przed ich kupieniem.

Po podpisaniu punktacyj nie krył się bynajmniej ze swą radością z powodu dojścia do skutku tego interesu, mówił mi bowiem wyraźnie, że właśnie takiego majątku, jak Stanowce, szukał i że zrobił bardzo dobry interes. To samo opowiadał on innym osobom. Ja to zapatrywanie jego podzielałem najzupełniej, gdyż o wartości Stanowce wyrobiłem sobie samoistne zdanie na podstawie zbadanych dokumentów. I tak np. przekonałem się, że gal. Tow. kredytowe ziemskie, udzielając w r. 1893 pożyczki na hipotekę tych dóbr, około 5300 morgów wynoszących, przyjęło ich wartość na 747.203 zł. w. a., w której to cyfrze nie mieści się jednak wartość drzewostanów na przestrzeni około 3000 morgów, wartość budynków przemysłowych i t. p.

Wogóle stosunki majątkowe śp. Stanka nie były przyczyną strasznego wypadku, przeciwnie pozostały po nim czysty majątek jest bardzo znacznym.

Również nie były przyczyną tego wypadku jego stosunki rodzinne, co zresztą sam zmarły w swym testamentie stwierdza. Żyjąc z domem śp. Stanków, obserwowałem te stosunki przez cały czas ich pożycia małżeńskiego. To pożycie było wzorowe.

Nie stosunki majątkowe zatem, ani rodzinne, lecz jedynie tylko chwilowy fatalny obłęd umysłowy, który w rodzinie śp. Stanka nie po raz pierwszy wystąpił, popełnił najlepszego męża i ojca, tudzież wzorowego obywatela i gospodarza do szalonego nieświadomego czynu pozbawienia życia swej najlepszej żony i swych dzieci ślicznych jak anioły.

Lwów, dnia 23. maja 1902.

Dr. Józef Pajk.

## Dział ekonomiczny.

### Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 23 maja.

Sytuacja ogólna pozostała bez zmiany, a usposobienie, jakkolwiek w zasadzie dodatnie, nie zdołało wpłynąć na większe ożywienie targu lub na spowodowanie znaczących transakcyj. Motywa bowiem, które ostatnimi czasami wpływały na targ, powoli zużywają się i rzeczy można uważać jednostajnością, a ostatecznie i brakiem odpowiedniego skutku.

To względne znużenie spekulacyjnie znajduje jeszcze dalszy wyraz wobec zbliżającej się regulacji efektów ultimowych i powoduje realizację liczących pozycji.

W tych warunkach pozostały bez wrażenia doniesienia z Londynu, sygnalizujące znacznie lepsze wiadomości o stanie rokowań pokojowych w południowej Afryce. Większą uwagę zwracano natomiast na słabsze kursa montanów berlińskich, co bezzwłocznie oddziaływało także na tutejszy targ lokalny, głównie na akcje żelazne. Inne walory utrzymały się przeważnie bez zmiany przy poprzednich notowaniach; także akcje kolei państwowej mimo oficjalnego zaprzeczenia co do dokonanego już nawiązania rokowań w sprawie inkameracyjnej. Renta i walory notowały niezmiennie silnie przy równoczesnym potaniu dewiz i walut.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 24 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9:30 do 9:80. Pszenica na termin od 7:50 do 8:— . Żyto gotowe od 7:— do 7:25. Żyto na termin od 5:75 do 6:— . Owies obrotowy gotowy od 7:80 do 8:20. Owies obrotowy na termin od 5:— do 5:50. Jęczmień pastewny 6:25 do 6:50. Jęczmień browarniany 6:50 do 7:— . Rzepak na termin 10:75 do 11:25. Lnianka — do — . Groch pastewny 6:50 do 7:50. Groch do gotowania 8:25 do 10:— . Wyka 7:— do 7:50. Bobik 6:25 do 6:50. Hreczka 7:60 do 8:25. Kukurydza nowa 6:30 do 6:50. Kukurydza stara od — do — . Chmiel za 56 kilo od — do — . Koniczyna czerwona od 50:— do 60:— . Koniczyna biała od 50:— do 70:— . Koniczyna szwedka 80:— do 80:— . Tymotka — do — .

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16:— do 16:25. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 8:40 do 8:60. Jedynie co do owsa i żyta usposobienie stałe dobre, co do innych produktów z powodu utrudnionego zbytu, tendencja przeważnie słabsza.

**Sprawozdanie targowe** lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 9:50 do 9:75, średnia 0:— do 0:— . Żyto prima 7:10 do 7:30, średnia 0:— do 0:— . Jęczmień browarny Ia 6:50 do 6:75, pastewny 6:25 do 6:50. Owies dworski 7:80 do 8:20, chłopski 0:—

do 0:— . Kukurydza prima 6:20 do 6:30, średnia 6:— do 6:10. Nasiona olejne: rzepak zimowy 10:75 do 11:— . Len 12:50 do 13:— . Siemie 0:— do 0:— . Koniczyna czerw. prima 45:— do 52:— , średnia — do — , biała prima 50:— do 60:— , średnia — do — , szwedzka — do — . Tymotka — do — . Anyż płaski 24:— do 25:— , okrągły 25:— do 26:— . Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 8:— do 9:50. Groch pastewny 6:50 do 7:— . Bobik koński 6:25 do 6:50. Wyka 7:— do 7:25. Otręby 3:75 do 4:— . Chmiel za 56 kg. — do — . Spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron — do — , loco Lwów bez podatku 34:— do 34:25, loco stacye Tarnopol-Brody 32:— do 32:25, loco stacye Sokal-Jarosław 32:25 do 32:50, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 31:75 do 32:— . Lnianka — do — .

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów 17:— do 17:25.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 24 maja b. r.

**Hotel George'a.** Hr. S. Piniński z Wiednia, Ś. Szczeniowski z Rosy, J. Łubkowski z Porzecca, B. Broniewski z Królówki, J. Chudoba z Krakowa, S. Fleischer z Wiednia, J. Mars z Kijowa, A. Trzeciecki z Czudeca, J. Munk z Friedek, J. Zieleniewski z Krakowa, O. Heilpern z Budapesztu, J. Steinhaus z Jasi, S. Bogusz z Boryslawia, J. Grodzicki z Lorzówki, J. Emilewicz z Podgórze, K. Kirchmayer z Majdanu górnego, ks. M. Jablonowska z Bursztyna.

**Hotel Imperial.** Michalina Schmoterowa ze Stanisławowa, Janina Lewicka ze Stanisławowa, dr. Włodzimierz Piliński z Rzeszowa, Konrad Christiani z Przybyszówki, Filip Blatt z Krakowa, Teofil Kowalski z Warszawy.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

### NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

### Dr. A. Z. Kolaczkowski

po odbyciu specjalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w **Karlsbadzie**. Stadt Athen vis-a-vis kolonnady Mühlbrunn. 2853

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

### Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 3016

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

### Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani Leczenie chorób mowy (jąkanie, bełkotanie, szeplenie, mowa nosowa i t. d. we Lwowie, ul. Sykstuśka 35., od 3—5 popołudniu. 4258

### Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 2615

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reperatory z prowineyi skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-den.

### Dr. Maks Kaufman

ordynuje jak dawniej w **Karlsbadzie**; mieszka obecnie „Maltheserritter“ Mühlbrunnstrasse. 4196 10—3

### Dr. Gwido Frey

ordynuje jak dawniej w sezonie letnim

w **Truskawcu**. 4593 **Hotel.**

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym bleg. p. własne Atelier, przy ul. Kopernika 1. 8, I p. 2933 Z głębokim szacunkiem **Emil Pordes.**

### Krynica pensjonat „pod Wisłą“ przyjmuje od 15 maja całe rodziny, pojedyncze osoby, zapewnia młodym paniom przybywającym bez starszych osób troskliwą opiekę. — **Emilia Burzyńska**, wdowa po prof. Uniw. Jagiel., do 15 maja 4777 6-1 Kraków, Pijarska 9.

### PODZIĘKOWANIE. 4785 1

Z powodu zgonu b. p. męża mego Dr. Alberta Taschmana, otrzymałam od przyjaciół zmarłego nader liczne dowody współczucia.

Nie będąc w stanie każdemu z osobna podziękować, składam niniejszem na tej drodze wszystkim szczerze podziękowanie.

**Wiktoryja Taschmanowa.**

### Dr. A. Lachawiec

powrócił do Stanisławowa; mieszka przy ul. 3-go Maja 1. 11. i ordynuje od godziny 3—4 popołudniu. 4755 3-1

### Reichenhall w Bawaryi

Pensjonat polski

**Maryi Bryhlównej**  
**WILLA „ELWIRA“**

urządzona z komfortem, znakomita kuchnia polska, ceny niskie. 4745 1

### Karlsbad Alte Wiese „Drei Staffeln“.

**Dr. W. Maleszewski**  
b. asyst. kliniki wewnątrz. uniwersyt. Jagiellońskiego ordynuje jak lat ubiegłych. 3863

Fabryka asfaltu i papy dachowej

### Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

### PISZCZANY

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mułowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w ischias.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpeli według wszelkich wymagań — od luksusowych aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct. **Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane.** Stosowanie kąpeli błotnych lokalnych z niezrównym skutkiem. Prospekt rozsyła Zarząd. **Okolica gorzysta.** 4036 8

Lekarz ordynujący: **Dr. AL. TEICHMANN.**

do 15 maja:

od 15 maja:

Kraków, Rynek głów.

Piszczany na Węgrzech

### Tylko na krótki czas

wystawił Salon sztuk pięknych przy ul. Trzeciego Maja 1. 11, głośny cykl obrazów Krzesza 4713

„Ojciec nasz“.

### Kulmbachskie

piwo oryginalne, Konrada Kisslinga. Zastępstwo na Austrii i główny skład W. MORKOWSKI, Wiedeń I., Schottenting Nr. 6. — Wysyłka beczkami lub we fiaskach. 1510

Z dniem 15 maja 1902 r. otwartą została

filia firmy

### MARKA FEUERSTEINA

we LWOWIE, ul. KAROLA LUDWIKA 39.

Od lat 18 istniejący skład maszyn rolniczych, do szenia i wszelkiego rodzaju narzędzi pomocniczych dla rolników itp. przy ul. Gródeckiej 51, poleca się i nadal Szan. PT. Publiczności. 4495

### Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

odznaczona złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r.

pojęcia własnego wyrobu: 18

### Mydła Lecznicze i Natłuszczone

Benzoesowe, Boraksowe, Dziegieciowe, Formolowe, Kamforowe, Karbolowe, Lanolinowe, Naftowo-siarkowe, Sublimatowe, Wazelinowe, Żółciowe, Ziółowe itd., do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład: Pasaż Mikolascha, I. p. sch. 1. Tel. 258.

### Bad Nauheim

**Willa Wanda — Dom polski,**

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.**